

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 12 stycznia 2016 r.

Sąd Okręgowy w Słupsku w II Wydziale Karnym w składzie :

Przewodniczący SSO Jacek Żółć /spr./

Sędzia SO Małgorzata Ziółkowska

Ławnicy: Jan Budzyn, Maria Kostrzewa, Stanisława Krzewina

Protokolant st. sekr. sąd. Olga Wichniarek

Prokurator Prokuratury Rejonowej w Człuchowie Jarosław Kurowski

po rozpoznaniu w dniach: 10 sierpnia, 3 września, 6 października, 10 listopada, 10 grudnia 2015 r. i 12 stycznia 2016 roku sprawy:

I. K. (1), córki Z. i M. zd. Z., ur. (...) w L.,

oskarżonej o to, że:

w nocy z 8/9 grudnia 2014r. w C., działając z zamiarem pozbawienia życia D. S. (1), zadała mu cios nożem o ostrzu długości 19 centymetrów w klatkę piersiową, w następstwie czego D. S. (1) doznał obrażeń ciała, których skutkiem była jego śmierć,

tj. o przestępstwo z artykułu 148§1 kodeksu karnego;

1. oskarżoną **I. K. (1)** uznaje za winną tego, że w dniu 9 grudnia 2014 roku w C., działając z bezpośrednim zamiarem pozbawienia życia D. S. (1), zadała mu cios nożem o ostrzu długości 19 centymetrów w klatkę piersiową po stronie lewej, powodując u D. S. (1) w obrębie kanału rany obrażenia ciała w postaci przecięcia żebra III i mięśni trzeciego międzyżebra, mięszu płata górnego płuca lewego, worka osierdziowego, ściany przedniej lewej komory serca oraz aorty piersiowej na wysokości jej zastawki, doprowadzając do nagłej i gwałtownej śmierci D. S. (1) wskutek krwotoku wewnętrznego do lewej jamy opłucnej z uszkodzonego w obrębie kanału rany kłutej klatki piersiowej lewego płuca i serca, tj. przestępstwa z art. 148§1 k.k. po zastosowaniu art. 4§1 k.k. i za to na mocy art. 148§1 k.k. po zastosowaniu art. 4§1 k.k. skazuje ją na karę 15 (piętnastu) lat pozbawienia wolności,

2. na poczet orzeczonej wobec I. K. (1) kary pozbawienia wolności, stosownie do art. 63§1 k.k. po zast. art. 4§1 k.k., zalicza okres jej rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie od dnia 9 grudnia 2014 roku do dnia 12 stycznia 2016 roku,

3. na podstawie art. 46§1 k.k. po zast. art. 4§1 k.k. orzeka od oskarżonej I. K. (1) na rzecz T. S. kwotę 20.000 (dwudziestu tysięcy) złotych, a na rzecz M. S. i M. L. kwoty po 30.000 (trzydzieści tysięcy) złotych tytułem zadośćuczynienia za doznane krzywdy wynikające z pozbawienia życia D. S. (1),

4. z dowodów rzeczowych zebranych w sprawie, a wymienionych na karcie 185 i 817-818 akt sprawy, na podstawie:

- art. 44§2 k.k. po zast. art. 4§1 k.k. orzeka wobec oskarżonej przepadek na rzecz Skarbu Państwa dowodu w postaci noża (pozycja 1 z k. 185),

- art. 231§1 k.p.k. opakowanie telefonu komórkowego M. (...) z instrukcją obsługi i warunkami gwarancji nakazuje złożyć do depozytu sądowego,
- art. 230§2 k.p.k. dowody w postaci pizamy i obuwia (pozycje 2, 3 i 4 z k. 185), karty zdrapki P. o wartości nominalnej 10 zł nakazuje zwrócić I. K. (1),
- art. 230§2 k.p.k. pozostałe dowody wymienione na k. 817-818 nakazuje zwrócić P. S.,

5. zwalnia oskarżoną w całości od zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych.

IIIK 35/15

UZASADNIENIE

Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

I. K. (1) na stałe zameldowana jest w miejscowości L. W. pod (...), gdzie do dziś zamieszkują jej rodzice i rodzeństwo z rodzinami. Zdobyła wykształcenie średnie - ukończyła Liceum Ekonomiczne w Z. i z zawodu jest ekonomistką. Przez okres około 12 lat prowadziła własną działalność gospodarczą - sklep spożywczo-przemysłowy w B. Wielkim. Po około 10 letnim okresie wspólnego pożycia rozstała się z pierwszym partnerem L. K., z którym ma 16 letniego syna M., a który od ośmiu lat zamieszkuje z ojcem, przy czym matka w ostatnim czasie utrzymywała znikomy kontakt z synem. Boryka się ona od wielu lat z problemem alkoholowym, od którego jest uzależniona. W stanie nietrzeźwości niejednokrotnie prowadziła pojazdy, za co była w przeszłości karana sędownie. Od roku 2009 związała się z D. S. (1), tworząc z nim związek konkubencki, a w sierpniu 2014 roku oboje przeprowadzili się do wynajętego mieszkania w C. przy ulicy (...). W miejscu zamieszkania ma przeciętną opinię.

Dowód: wyjaśnienia oskarżonej I. K. (1) – k. 127-129, kwestionariusz wywiadu środowiskowego - k. 187-188, dane osobopoznawcze i o karalności - k. 233-237, 308, opinia biegłych psychiatrów i psychologia - k. 318-320, częściowo wyjaśnienia oskarżonej I. K. (1) – k. 127-129, 133-135, 279-281, 282-287 i 614v-616v, częściowo zeznania Z. K. – k. 715v-716v i 818v.

I. K. (1) i D. S. (1) tworzyli stosunkowo zgodny związek konkubencki, nie dochodziło między nimi do gwałtownych kłótni czy poważnych konfliktów, przy czym oboje nadużywali alkoholu, zaś w wynajętym przez nich mieszkaniu dochodziło do imprez alkoholowych, w czasie których rozmawiano podniesionym głosem, przy czym nie dochodziło wówczas do kłótni czy zakłócania sąsiadom ciszy nocnej. D. S. (1) pozostawał w separacji ze swoją żoną T. S., z którą ma dwoje dorosłych dzieci. Po zamieszkaniu z I. K. (1) w wynajętym mieszkaniu w C., swoje mieszkanie w D. wynajął A. H., którą przy tej okazji poznał. Okoliczność ta łączyła się z koniecznością spotykania się A. H. i D. S. (1), jak też prowadzenia rozmów telefonicznych. I. K. (2) była zazdrosna o A. H..

D. S. (1), pracując na prowadzonej przez Zakład Karny w C. budowie, gdzie pracowali również skazani odbywający w tym Zakładzie Karnym kary pozbawienia wolności, poznał P. S., którego polubił. Latem 2014 roku, za zgodą A. H., udostępnił P. S. jej numer telefonu i odtąd P. S. i A. H. niejednokrotnie rozmawiali ze sobą telefonicznie, przy czym P. S. liczył na ewentualną pomoc A. H. po tym, jak opuści zakład karny. A. H. nie traktował tej znajomości w kontekście ewentualnego związania się z P. S., choć zamierzała mu udzielić pomocy w podjęciu własnej działalności gospodarczej po opuszczeniu zakładu karnego.

Dowód: częściowo wyjaśnienia oskarżonej I. K. (1) – k. 127-129, 133-135, 279-281, 282-287 i 614v-616v, zeznania Z. S. – k. 104-105, 619-620, 767v-768v, zeznania mirosława F. – k. 190-191, 621v-622, zeznania P. S. – k. 92-93, 100-102, 282-287 i 868v-874v, zeznania A. H. – k. 157-158, 232, 622v-624 i 768v-769, wyrok Sądu Okręgowego w Słupsku – k. 644.

W dniu 8 grudnia 2014 roku P. S., w godzinach popołudniowych, miał opuścić zakład karny. D. S. (1), po wcześniejszym uzgodnieniu z I. K. (1), zaproponował P. S. przymocowanie go w swoim mieszkaniu i zorganizowanie imprezy

alkoholowej z okazji opuszczenia przez niego zakładu karnego. D. S. (1) uzgodnił z I. K. (1), że ona wejdzie po P. S. i odbierze go spod bramy zakładu karnego, po czym zrobią zakupy i udadzą się do mieszkania przy ulicy (...), a on i inni jego koledzy dojdą na tę imprezę nieco później. I. K. (1) i P. S. udali się do mieszkania przy ulicy (...), przy czym P. S. po drodze zakupił na zaplanowaną imprezę dużą ilość alkoholu, artykuły spożywcze, jak również kartę startową do telefonu komórkowego i doładowanie do tej karty dla siebie, jak również doładowania dla I. K. (1) i D. S. (1). Na spotkanie to zaproszeni zostali również A. M., A. P., A. J. i J. W. (1), którzy również pracowali na budowie.

Gdy I. K. (1) i P. S. byli już w mieszkaniu zaczęli spożywać wódkę. Spożyli po kilka kieliszków wódki, gdy do mieszkania doszedł D. S. (1) i jego koledzy. Było po godzinie 16:00, wszyscy mężczyźni usiedli w pokoju i zaczęli spożywać alkohol, jak również sporządzone przez A. K. zakąski. I. K. (1) nie siedziała wspólnie z nimi przy stole przez cały czas, bowiem często wychodziła do kuchni. Dwukrotnie udawała się do sąsiada M. F., raz około godziny 17:00, kiedy to poczęstowała go ciastem, drugi raz by oddać mu część z pożyczonych pieniędzy. I. K. (1) ugotowała dla gości również barszcz czerwony. W godzinach wieczornych D. S. (1) i P. S. zadzwonili do A. H. i zaprosili ją na spotkanie. D. S. (1) chciał też by A. H. choćby częściowo uregulowała należność za wynajem mieszkania w D.. A. H. udała się samochodem do C., zostawiając uprzednio dzieci u swojej znajomej, po czym po godzinie 20:00 dotarła do mieszkania wynajmowanego przez D. S. (1). Przebywała tam około pół godziny, krótko siedząc przy stole, po czym rozmawiała z I. K. (1) w kuchni, tam też rozmawiała z P. S.. I. K. (1) nie ukrywała, że jest zazdrosna o A. H.. Przed godziną 21:00 A. H. opuściła mieszkanie, przy czym P. S. zamierzał ją odprowadzić do samochodu, a wówczas doszło do incydentu między I. K. (1) i P. S.. I. K. (1) uderzyła P. S. dwukrotnie ręką twarz za to, że wychodząc na dwór nie chciał założyć kurtki. Między godziną 22:00 a 23:00 mieszkanie zajmowane przez I. K. (1) i D. S. (1) opuścili zaproszeni goście A. M., A. P., A. J. i J. W. (1), a w mieszkaniu pozostali tylko I. K. (1), D. S. (1) i P. S.. I. K. (1) była mocno nietrzeźwa, przebrała się niebieską koszulę nocną i poszła do drugiego pokoju spać, zaś P. S. i D. S. (1) pozostali w dużym pokoju, siedzieli przy stole i rozmawiali.

Dowód: częściowo wyjaśnienia oskarżonej I. K. (1) – k. 127-129, 133-135, 279-281, 282-287 i 614v-616v, zeznania M. F. – k. 190-191, 621v-622, zeznania P. S. – k. 92-93, 100-102, 282-287 i 868v-874v, zeznania A. H. – k. 157-158, 232, 622v-624 i 768v-769, zeznania A. J. – k. 117-118, 620-620v, zeznania A. P. – k. 120-121, 621-621v, zeznania J. W. (1) – k. 215-216, 624v-625 i zeznania A. M. – k. 230-231, 625-626, dane o karalności P. S. – k. 780a-c.

Już po północy, gdy P. S. i D. S. (1) nadal siedzieli w dużym pokoju przy stole i rozmawiali, I. K. (1) obudziła się. Była zdenerwowana na D. S. (1) i zazdrosna o jego kontakty z A. H.. Ze złości wrzuciła do pokoju, w którym siedzieli D. S. (1) i P. S. garnek z ugotowanym wcześniej barszczem. P. S. i D. S. (1) sprzątnęli rozlany na podłodze barszcz, a D. S. (1) podniesionym głosem polecił I. K. (1) by położyła się spać. I. K. (1) udała się do kuchni. P. S. i D. S. (1) również zamierzali iść spać. D. S. (1) ściągnął z siebie górną część odzieży i poszedł w kierunku kuchni, a P. S. szedł za nim.

W tym czasie I. K. (1) wychodziła z kuchni idąc naprzeciwko D. S. (1). W prawej dłoni trzymała duży nóż kuchenny. Gdy D. S. (1) był już blisko progu kuchni I. K. (1) nożem tym zadała D. S. (1) cios w lewą część klatki piersiowej, mówiąc przy tym, że D. S. (1) już nigdy więcej jej nie okłamie (oszuka). Na skutek zadanego ciosu nożem w serce, pod D. S. (1) ugięły się nogi, na skutek czego przekreślił się on o 180 stopni, upadając na plecy, w progu kuchni, głową skierowany do kuchni, a nóż tkwił w jego klatce piersiowej. Po chwili, gdy D. S. (1) leżał na podłodze, I. K. (1) wyciągnęła nóż z klatki piersiowej D. S. (1), chwyciła go oburącz, chcąc zadać sobie cios nożem w klatkę piersiową, jednak P. S. nóż ten wytrącił jej z dłoni, a nóż upadł na podłogę w kuchni, blisko ciała D. S. (1).

P. S. rozpoczął reanimację D. S. (1), przykładając mu ręcznik do rany, uciskając klatkę piersiową, a następnie, o godz. 0:59 zadzwonił na numer alarmowy 998 łącząc się ze Strażą Pożarną, a dyspozytor przełączył rozmowę do Pogotowia (...). P. S. powiadomił o zdarzeniu prosząc o udzielenie pomocy, po czym widząc zachowanie I. K. (1) i obawiając się, że może być posądzony o dokonanie zabójstwa D. S. (1), chwycił I. K. (1) za rękę i udał się po pomoc do sąsiadów. Z. na dół do mieszkania Z. S., a gdy sąsiad, między godz. 1:00-1:05, otworzył drzwi poprosił go o pomoc, mówiąc mu, że sąsiadka chce popełnić samobójstwo i że dźgnęła nożem swojego konkubenta. Gdy sąsiad odmówił pomocy, a I. K. (1) poszła z powrotem do mieszkania, P. S. za nią.

Będąc już w mieszkaniu P. S. podjął dalszą reanimację D. S. (1), ponownie przykładając mu ręcznik do rany, uciskając klatkę piersiową. Kilka minut później do mieszkania przybyli funkcjonariusze policji M. K. i M. P.. W tym czasie P. S. nadal reanimował D. S. (1), a następnie czynił to funkcjonariusz policji M. K.. P. S. poinformował funkcjonariuszy policji, że I. K. (1) z ządności pchnęła nożem D. S. (1), w chwili, gdy on stał za jego plecami. I. K. (1) przyznała się policjantom, że to ona ugodziła nożem D. S. (1), a wobec tego została ona przykuta kajdankami do grzejnika.

Przybyła na miejsce zdarzenia załoga karetki pogotowia stwierdziła, że D. S. (1) nie żyje. O godz. 1:34 lekarz pogotowia – (...) – stwierdziła jego zgon. W kuchni i w przedpokoju, na ścianach i podłodze znajdowała się duża ilość krwi. Zakrwawieni byli również I. K. (1) i P. S..

Badania na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu wykazały, iż o godz. 1:55 P. S. miał 0,51 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu, a o 1:57 I. K. (1) miała 1,34 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu, natomiast D. S. (1) miał 1,92 promila alkoholu we krwi w chwili śmierci. I. K. (1) i P. S. nie byli pod działaniem substancji narkotycznych.

Dowód: częściowo wyjaśnienia oskarżonej I. K. (1) – k. 127-129, 133-135, 279-281, 282-287 i 614v-616v, zeznania P. S. – k. 92-93, 100-102, 282-287 i 868v-874v, zeznania M. K. – k. 39-40 i 617-619, zeznania M. P. – k. 41-42 i 618-619, zeznania Z. S. – k. 104-105, 619-620 i 767v-768v i zeznania B. W. – k. 714v-715 oraz karta informacyjna – k. 2, protokoły badania trzeźwości – k. 3, 4 i 95, protokoły oględzin miejsca zdarzenia, k. 6-11, 196-199, protokoły i wyniki badania moczu na zawartość narkotyków, k.35-38, protokoły oględzin osoby – k. 43-45, 81-82, protokół zatrzymania rzeczy – k. 78-80, protokoły oględzin rzeczy – k. 107-108, 161-162, 164-165, pokwitowania - k. 159, 173, 338, 339, dokumentacja dotycząca badań krwi na zawartość alkoholu, k. 178-179. protokoły odtworzenia zapisu - k. 222-225, dokumentacja fotograficzna - k. 114-115, 340-370, dowody rzeczowe - k. 185.

Na skutek zadanego przez I. K. (1) ciosu nożem o ostrzu długości 19 centymetrów w klatkę piersiową po stronie lewej, D. S. (1) w obrębie kanału rany doznał obrażeń ciała w postaci przecięcia żebra III i mięśni trzeciego międzyżebra, mięszu płata górnego płuca lewego, worka osierdziowego, ściany przedniej lewej komory serca oraz aorty piersiowej na wysokości jej zastawki, co doprowadziło do jego nagłej i gwałtownej śmierci wskutek krwotoku wewnętrznego do lewej jamy opłucnej z uszkodzonego w obrębie kanału rany klutej klatki piersiowej lewego płuca i serca.

Kanał rany klutej skierowany był od góry, przodu i boku, ku dołowi, tyłowi i przyśrodkowi.

Na nożu znajdowały się ślady krwi należącej do D. S. (1), zaś nie było krwi należącej do I. K. (1) lub P. S.. Znajdowały się również ślady linii papilarnych, nienadające się do badań.

Dowód: protokół oględzin noża – k. 107-108, protokół oględzin i otwarcia zwłok - k. 140-143, opinia uzupełniająca biegłej A. W. – k. 769-770v, protokoły pobrania materiału biologicznego - k. 160, 174, opinia z badań daktyloskopijnych - k. 241-246, opinia z badań z zakresu genetyki sądowej - k. 322-325.

W toku śledztwa I. K. (1) została poddana badaniu sądowo psychiatrycznemu i psychologicznemu. Biegli lekarze psychiatrzy nie rozpoznali u I. K. (1) tempore criminis choroby psychicznej, upośledzenia umysłowego, ani innych zaburzeń czynności psychicznych, z powodu których miałyby zniesioną, bądź ograniczoną w stopniu znacznym zdolność rozpoznania znaczenia czynu lub pokierowania swoim postępowaniem i w konsekwencji uznali, że w sprawie nie zachodzą warunki określone w art. 31§1 k.k. lub art. 31§2 k.k. uznali jednak, że jest ona osobą uzależnioną od alkoholu, przy czym tempore criminis była w stanie upojenia alkoholowego prostego, co oznacza, że w sprawie nie zachodzą warunki art. 31§3 k.k.

Biegły psycholog uznała, że jej rozwój intelektualny jest nieharmonijny zewnętrznie. Jej funkcjonowanie werbalne góruje nad rozwojem funkcji niewerbalnych. Wykazuje ona adekwatną do przeciętnego rozwoju wiedzę szkolną, zna i rozumie zasadnicze normy i zasady życia społecznego, potrafi antycypować następstwa własnych zachowań. Biegły psycholog nie stwierdził u I. K. (1) zaburzeń w funkcjonowaniu jej procesów poznawczych, gdyż nie ujawnia ona istotnych zaburzeń pamięci, nie zdradza również trudności w koncentracji uwagi. Widoczna jest u niej rozbieżność w zakresie rozwoju koordynacji wzrokowo-ruchowej (procesy syntezy wzrokowej górują nad

procesami analizy wzrokowej). Dostępny jest jej poziom myślenia abstrakcyjnego. Cechuje ją adekwatny poziom spostrzegawczości oraz dobre tempo uczenia. Badanie psychologiczne nie wskazuje na występowanie u niej zmian na poziomie (...).

Dowód: opinia sądowno psychiatryczna i psychologiczna – k. 318-320.

I. K. (1) w końcu lipca 2013 roku, w trakcie pracy, upadła i doznała złamania odcinka górnego, kości ramiennej prawej. Z tego powodu leczona była zachowawczo poprzez unieruchomienie kończyny w opatrunku gipsowym, który został usunięty 11 września 2013 roku, po typowym okresie leczenia złamania. Po tym czasie nadal skarżyła się na utrzymujące się dolegliwości bólowe, osłabienie siły mięśniowej oraz ograniczenie ruchomości. Zaprzeszała leczenia 20 stycznia 2014 roku. Dolegliwości te i osłabienie siły mięśniowej nie uniemożliwiło jej zadania ciosu nożem.

Dowód: opinia biegłej J. W. (2) – k. 769v-770v, dokumentacja medyczna – k. 712-713.

Oskarżona **I. K. (1)** nie przyznała się do popełnienia zarzucanego jej czynu – pozbawienia życia swojego konkubenta D. S. (1), przy czym w czasie pierwszego jej przesłuchania w toku śledztwa (**k. 127-129**), co miało miejsce w dniu 10 grudnia 2014 roku w Prokuraturze Rejonowej w Człuchowie, przyznała się do pozbawienia życia D. S. (1) i wówczas wyjaśniła, że nie chciała zabić D. S. (1), bo bardzo go kochała, a do tego czynu doprowadziła ją zazdrość. Wyjaśniła, że poznali się 5 lat wcześniej i po pół roku od poznania zamieszkali wspólnie w D., tworząc związek konkubencki. Od czerwca 2014 roku D. S. (1) znalazł pracę w C. w miejscowym zakładzie karnym i w tym mieście, od sierpnia 2014 roku, wspólnie wynajęli mieszkanie.

W dniu 6 grudnia 2014 roku D. S. (1) poinformował ją, że jego znajomy z pracy w Zakładzie Karnym w C., w dniu 8 grudnia 2014 roku opuści zakład karny i u nich przenocuje, na co ona się zgodziła i zobowiązała się, że wyjdzie po niego i spotkają się przed bramą zakładu karnego, gdyż znajomy ten, którym okazał się P. S., nie znał C.. Spotkała się z nim pod bramą zakładu karnego, P. S. przekazał swój bagaż kolegom z pracy, którzy nocowali w hotelu przy Zakładzie (...) w C., po czym, między godziną 14:00 i 15:00, poszli na zakupy do miasta. P. S. kupił 3 litrowe butelki wódki, piwo i różne artykuły spożywcze, po czym, z zakupami, udali się do mieszkania. Po przyjeździe do mieszkania zaczęli we dwoje spożywać alkohol. Zdążyła wypić 3 kieliszki wódki, gdy około godziny 15:45 do mieszkania przyszli D. S. (1) i jego koledzy, znani jej jedynie z imion lub pseudonimów i byli to: (...), (...), J. i A.. Wszyscy mężczyźni zaczęli wspólnie spożywać alkohol, a ona w kuchni przygotowywała im zakąski, pijąc przy tym piwo, co trwało dłuższy czas, przy czym ona do nich w tym czasie dochodziła i też piła wódkę. Około godziny 18:00 D. S. (1) zadzwonił do kobiety o imieniu A., która wynajmuje od niego mieszkanie w D.. Z kobietą tą miał kontakt P. S.. W czasie odbywania kary pozbawienia wolności kontaktował się z nią telefonicznie i teraz chciał się z nią spotkać. Ona przyjechała do tego mieszkania, była z nimi około godziny, nie piła alkoholu, po czym opuściła mieszkanie, a oni dalej pili alkohol. Po pewnym czasie ona poszła spać do drugiego pokoju. Pamięta wszystko jak przez mgłę, gdyż była dość mocno pijana. Pamięta, że przebrała się w piżamę koloru niebieskiego i powiedziała D., że w kuchni jest ugotowany barszcz i że jak będą głodni, mają go zjeść. Jeszcze wcześniej była w sklepie po kawę i u sąsiada, któremu oddała pożyczone 20 złotych i poczęstowała go ciastem.

Gdy spała, w pewnej chwili obudziła ją głośna rozmowa D. z P., przy czym nie potrafi określić o czym rozmawiali i nie wszystko pamięta, co się dalej działo, ale wie, że z jakiegoś powodu wściekła się na D., a coś się jej kojarzy, że miało to związek z wysyłanymi przez niego do A. sms-ami, a ona była o tę A. zazdrosna. Miała wrażenie, że ona podrywa, prowokuje D., bo gdy do niego dzwoniła, to mówiła do niego (...), co ją denerwowało, przy czym nie pamięta by wówczas doszło między nią i D. do kłótni z tego powodu. Zapamiętała jednak, że w pewnej chwili trzymała ich nóż kuchenny w prawej dłoni i zadała nim cios z góry, z wysokości swojej głowy, mając rękę zgiętą w łokciu, w lewą część klatki piersiowej D.. Ten nóż na co dzień był przez nich używany w kuchni. Po chwili sprostowała tę wypowiedź wskazując, że wszystko pamięta jak przez mgłę, jednak wydaje się jej, iż wyprowadziła ten cios z wysokości swojej szyi. Pamięta, że następnie D. leżał na podłodze w kuchni, a ona obok niego klęczała, a następnie, choć szczegółów nie pamięta, to jednak pamięta, że chciała sobie zadać cios tym nożem w serce. Nie wie czy wyciągnęła nóż z ciała D. i nim chciała zadać sobie cios, czy też był to inny nóż. Kojarzy, że ten nóż z ciała D. wyciągnął P. S. i krzyknął: „przez

głupiego sms-a, coś ty narobiła”. P. próbował reanimować D. uciskając rękoma jego klatkę piersiową, a wówczas już nóż ten z klatki piersiowej D. był wyjęty, przy czym chyba nie on go wyjął, lecz ona i tym nożem chciała się dźgnąć. Nie przypomina sobie, by po tym pchnięciu nożem wychodziła z P. S. na klatkę schodową i schodziła do sąsiadów, wydaje się jej, że cały czas była w swoim mieszkaniu. Pamiętała, że w pewnej chwili P. kazał jej prowadzić w dalszym ciągu reanimację i w tym czasie dzwonił po pogotowie i policję. Pamięta, że w pewnej chwili do mieszkania wbiegli policjanci, ale nie pamięta przyjazdu karetki pogotowia.

Na zakończenie przesłuchania dodała, że nie może sobie darować tego co się stało, że przez głupotę straciła człowieka, którego kochała, a z D. S. (1) żyli zgodnie, a do sprzeczek między nimi dochodziło z powodu jej zazdrości o tę A., ale nie były to poważne sprzeczki. Wie, że D. S. (1) w przeszłości też miał problem alkoholowy i się z tego powodu leczył. Żyjąc wspólnie nie nadużywali alkoholu. Nie może uwierzyć w to co zrobiła.

Składając kolejne wyjaśnienia w dniu 11 grudnia 2014 roku w Sądzie Rejonowym w Człuchowie, w czasie posiedzenia w przedmiocie zastosowania wobec niej aresztu tymczasowego (k. 133-135), I. K. (1) **nie przyznała się** do popełnienia zarzucanego jej czynu (i czyniła to już konsekwentnie do końca postępowania – uwaga Sądu Okręgowego w Słupsku). Podtrzymała jednak w całości swoje poprzednie wyjaśnienia, co do wydarzeń, które miały miejsce do czasu, gdy położyła się spać.

Następnie wyjaśniła, już odmiennie niż poprzednio, że obudziły ją donośnie głosy męskie, więc wyszła na korytarz i zobaczyła P. S., który wymachiwał i gestykulował rękoma w kierunku D. S. (1). D. stał głębiej w korytarzu prowadzącym do kuchni i prawdopodobnie ustawiał sobie w komórcie budzik do pracy. Był już piżamie i zamierzał położyć się spać. Chciała przejść obok niego do kuchni i w chwili, gdy odsłoniła mu prawą pierś przechodząc obok niego, a on w tym czasie miał goły tors, zauważyła w ułamku sekundy jak ostrze noża wbija mu się w pierś. To P. S. stał za nią i to on wbił D. ten nóż. Pochyliła się nad nim i zaczęła go reanimować. P. S. zaczął głośno krzyczeć, że to ona go zabiła, że zrobiła to przez głupiego sms-a, a ona o żadnym sms-ie z D. w tym czasie nie rozmawiała, bo wyszła zaspana z pokoju. Zaczęła reanimować D., a w tym czasie P. S. trzymał w ręku telefon i cały czas wymachiwał nim i krzyczał, że to ona jest winna, zamiast dzwonić po pogotowie i policję. Wyciągnęła nóż z D. i chciała go sobie wbić, bo była przekonana, że to ona zabiła D., ponieważ tak do niej mówił P. S.. Nie wbiła sobie noża, bo wytrącił jej go P. S.. Dalej reanimowała D.. Nie pamięta tego, bo była w szoku, ale P. S. zaprowadził ją do sąsiadów, gdzie chciał ją ponoć zostawić. Pamięta, że później dalej reanimowała D., ale wtedy było już dużo krwi koło niego i wówczas P. S. nachylił się i sprawdził mu tętno i dopiero wtedy zadzwonił po karetkę i policję. Policja była przed karetką. Gdy przyjechała policja, to ją przykuli do grzejnika. Policjanci odciągali ją od ciała, a ona w tym czasie mówiła, że zabiła za sms-a.

Dodała, że jak P. S. przyszedł razem z nią do nich, wspólnie wypili po trzy kieliszki wódki i P. S. powiedział, że D. będzie miał później bardzo „grubą rozmowę”. On podkreślił to dwa razy. Nie powiedział jej o co chodzi, a jedynie, że przeprowadzi tę rozmowę z D. jak wyjdą goście. Skojarzyła, że z tego powodu były te krzyki w nocy. Powiedziała P. S., gdy piła z nim wódkę, że nie bardzo lubi A., która wynajmuje mieszkanie od D. S. (2) w D. na ul. (...).

P. S. cały czas do niej krzyczał: „to ty”, „to twoja wina”, że to ona go zabiła. Dodała, że gdy ktoś patrzy na kogoś kto umiera, to wszystko wydaje mu się, w tym i to, że może zabić. Pamięta to, że przechodziła obok D. i pamięta jak ten nóż był mu wbijany. Stwierdziła, że pamięta co wyjaśniała dzień wcześniej, ale przez całą noc myślała nad tym i po kolei sobie to układała, bo każdemu trudno jest uwierzyć, że ktoś kto stoi z tyłu może zadać cios, a ją posądzano tylko dlatego, że mogłaby być tak zazdrosna żeby go zabić, a nie zabija się człowieka, którego się kocha. W chwili ugodzenia nożem D. S. (2), stał on w połowie korytarzyka do kuchni, w jej stronę, a więc stali naprzeciwko siebie. W momencie gdy chciała przejść, to raptownie w klatkę piersiową wbijał mu się nóż. W tym czasie P. S. stał w tym korytarzu za nią. D. S. (1) stał bardziej przy prawej ścianie korytarzyka prowadzącego do kuchni, a ona chciała przejść obok niego z lewej strony. Weszła między nich, ponieważ chciała przejść. Ręka z nożem pojawiła się z jej prawej strony. Dzień wcześniej o tym wszystkim nie powiedziała, ponieważ musiała sobie to wszystko poukładać. Nie wie dlaczego wówczas mówiła co innego, niż to co pamiętała. Generalnie była zazdrosna o D., bo każda kobieta byłaby zazdrosna o takiego wspaniałego mężczyznę. Drażniło ją jedynie zachowanie A., bo zawsze mówiła do niego: „D., D.”. W żart obracali to,

gdy D. obejrzał się za inną kobietą. Nie przypomina sobie aby D. pisał jakieś sms-y do tej kobiety. Wcześniej mówiła o sms-ie, bo to jej wmawiał S., że były jakieś sms-y.

Dodała również, że w ogóle nie ma problemów z alkoholem, że nie jest alkoholiczką. Około 3 lat wcześniej była w Z. na leczeniu odwykowym przeciwalkoholowym przez okres 11 dni, a po tym odwyku, po roku czasu zaczęła spożywać alkohol. Piwo wypijała praktycznie codziennie, a alkohol w postaci wódki piła w soboty, ale się nie upijała. Mogła wypić 2-3 drinki. Jeżeli stwierdzono u niej w noc zdarzenia 1,34 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu, to musiała sporo wypić. Po spożyciu alkoholu nie zdarzało by była agresywna. Nie przypomina sobie zdarzenia z tego wieczoru, gdy mieszkanie opuszczała A. H. i razem z nią wychodził P. S.. Nie przypomina sobie aby dwukrotnie spoliczkowała P. S.. Gdy szła spać barszcz zostawiła na kuchence i nie przypomina sobie aby ten garnek z barszczem wrzuciła do pokoju. W trakcie tej imprezy wychodziła z domu do sklepu po kawę, co miało miejsce raczej po wyjściu z domu A. H.. Po powrocie ze sklepu poszła do sąsiada, który mieszka naprzeciwko i zaniósł mu ciasto oraz oddał mu pieniądze. Wątpi by wcześniej mówiła, że jest zazdrosna o A.. Wcześniej wyjaśniła, że pomiędzy nią i D. S. (2) dochodziło do sprzeczek o A., a sprzeczki polegały na wymianie zdań. Do tych sprzeczek dochodziło z tego powodu, że była zazdrosna o D.. Nie bała się, że D. ją opuści. Nie jest prawdą, aby przed zadaniem ciosu powiedziała do D. S. (1): „już nigdy więcej mnie nie oszukasz”. P. S. po tym gdy D. leżał już na podłodze, nie mówił do niej: „coś ty zrobiła”, a jedynie mówił, że go zabiła. Wcześniej nie znała P. S. i widziała go po raz pierwszy. Nie było między nimi konfliktów i żaden konflikt między nimi nie zaistniał w trakcie tej imprezy. Nie wie dlaczego P. S. miałby ją obwiniać o zabójstwo D.. Mógł mieć inne powody, na przykład z tego co mówił jej D. S. (2), to jego brat C. S. skazał na więzienie P. S.. Wyjaśniła, że D. S. (2) i P. S. przyjaźnili się i nie wie dlaczego P. S. miałby zabić D. S. (2), a nie C. S.. Składając wyjaśnienia przed prokuratorem w sposób szczegółowy opisała okoliczności zadania przez nią ciosu D. S. (2). Pamięta, że wyjaśniła, że stała naprzeciwko D. i ugodziła go nożem trzymając rękę z nożem na wysokości szyi. Wyjaśniła jeszcze, że on upadł. Pamięta, że wyjaśniła prokuratorowi, że pierwszy reanimował D. S. (3), a później ona. Przemysłała i przeanalizowała to wszystko i dlatego zmieniła wyjaśnienia. Drugim powodem było to, że skąd miała wziąć nóż wychodząc z sypialni.

Po odczytaniu wcześniej przez nią złożonych wyjaśnień, podtrzymała jedynie to, że P. S. mógł do niej powiedzieć: „coś ty zrobiła” i że on reanimował D.. W pozostałym zakresie ich nie podtrzymała, gdyż nie były one zgodne z prawdą, a ta prawda wtedy była inna, bo ona musiała sobie wszystko poukładać. Nie powiedziała wówczas, że w trakcie gdy piła z P. S. wódkę, to on powiedział do niej: „D. będzie miał dzisiaj bardzo grubą rozmowę”, ponieważ zapomniała o tym.

W czasie kolejnego przesłuchania w dniu 27 lutego 2015 roku w Komendzie Powiatowej Policji w C. (k. 279-281) I. K. (1) podtrzymała swoje wyjaśnienia złożone w Sądzie Rejonowym w Człuchowie i dodatkowo wyjaśniła, że jeszcze przed imprezą w rozmowie z P. S. podniosła temat (...) i wspomniała mu, że za bardzo jej nie lubi, a S. powiedział, że chciałby się z nią spotkać, bo z nią korespondował i rozmawiał telefonicznie, a nadto wspomniał, że przelał jej 2 lub 3 tysiące złotych. Odradzała mu spotkanie z A. tego dnia, kiedy było zaplanowane spożywanie alkoholu, sugerując mu spotkanie następnego dnia, ale on stwierdził, że za długo na nie czekał i zależy mu na tym spotkaniu. Gdy do domu przyszedł D. S. (1) rozmawiała z nim na temat tego spotkania, a on stwierdził, że skoro chcą się spotkać, to niech ona przyjdzie. Z tego powodu nie pokłócili się. Nie wie kto, ale D. lub S. zadzwonili po A., wie, że z A. rozmawiał S. i namawiał ją na przyjazd. Nadto wyjaśniła, że P. S. po opuszczeniu zakładu karnego kupił dla siebie kartę SIM startową, chyba sieci (...), do telefonu komórkowego, doładowanie za 50 złotych oraz dwa doładowania sieci (...) po 10 złotych dla niej i D. S. (1). Dodała, że to ona, a nie S., reanimowała D., kiedy ten miał jeszcze nóż w klatce piersiowej. Stwierdziła, że to P. S. ugodził nożem D. S. (1), gdy ten stał w przejściu do kuchni, trzymając w lewej ręce swoją komórkę. Stał wówczas twarzą do pokoju, a plecami do kuchni. Nie miał nic ubrane powyżej pasa. Gdy chciała przejść obok niego, po jego prawej stronie, gdy była bezpośrednio przy D., zauważyła ostrze noża przy swoim prawym ramieniu, na jego wysokości. To nie był cios od góry, tylko pchnięcie na wprost. Zaraz po tym ciosie D. się przewrócił i leżał na podłodze z nożem w klatce piersiowej, a wówczas P. S. sprawdził jego tętno na szyi i dwa razy uściśnął mu klatkę piersiową i w tym czasie krzyczał na nią coś ty zrobiła, „za jednego SMS-a go zabiłaś”. Nie wie dlaczego on do niej tak krzyczał. On powiedział jeszcze „co teraz k... będzie”. Po tych dwóch uściśnięciach S. przestał reanimować S. i chodził z telefonem po korytarzu, a ona prowadziła reanimację D.. Jak przez mgłę pamięta schody, ale nie pamięta by była u sąsiadów, a wie o tym z odczytanych zeznań sąsiada. Policjanci po wejściu do mieszkania widzieli ją przy D. i ją od D. odciągnęli.

Dodała, że z A. rozmawiała tego dnia w kuchni. Były tam same, a później przyszedł do nich S.. Gdy były jeszcze same, pytała A., jak jej się S. podoba, a ona odpowiedziała, że nie bardzo. Gdy zapytała A. czy otrzymała pieniądze od S., ona temu zaprzeczyła. Pytała też A. czy zapłaci czynsz na czas, ale i tym razem miała z tym problem. S. gdy wszedł do kuchni chciał nawet za nią zapłacić czynsz i wyjął plik pieniędzy. Nie było żadnego powodu do zazdrości. D. się jej podobał, ale mieli sprawę z D. wyjaśnioną i nie obawiała się jakiegokolwiek sprawy z jego strony. Dodała nadto, że D. nie pozwoliłby sobie wbić noża w klatkę piersiową komuś kto stałby przed nim. Był bowiem wysportowany i silny. W przeszłości trenował sztuki walki. Ponownie dodała, że zadanie ciosu nie było od góry, ale nie jest tego pewna. Ostrze było na wysokości jej ramienia.

Bezpośrednio po tym przesłuchaniu I. K. (1) została przeprowadzona konfrontacja między nią i P. S. (k. 282-287). W toku konfrontacji I. K. (1) złożyła wyjaśnienia podtrzymując swoją drugą wersję przebiegu zdarzeń. Z istotnych okoliczności, które I. K. (1) dodała do swoich wyjaśnień, było to, że P. S. przekazał A. 2 lub 3 tysiące złotych, a temu A. zaprzeczała. Nie pamiętała by wylała ugotowany przez siebie barszcz. Dodała, że między P. S. i D. S. (2) miało dojść do „grubej rozmowy”, o czym wcześniej powiedział jej P. S.. Gdy chciała się coś więcej dowiedzieć na temat planowanej między nimi rozmowy P. S. stwierdził, że jest to ich męska sprawa. Gdy powiedziała o tym D. on się tym nie przejął. Miała jednak wrażenie, że D. nie wie o co chodzi. W trakcie imprezy nie zauważyła między P. S. i D. S. (2) żadnych konfliktów. W czasie imprezy była mowa o założeniu firmy i o sprzedaży przez D. z samochodu P. S., ale nie sądzi by to miało być przedmiotem tej „grubej rozmowy”. W dalszej części podtrzymała, że cios nożem D. S. (1) zadał P. S.. Sam przebieg zdarzenia, gdy P. S. ugodził nożem D. S. (1) opisała w sposób zbieżny z opisem przez nią wcześniej zaprezentowanym. W momencie gdy D. S. (1) upadł na podłogę sama czuła ból w klatce piersiowej. Tym razem była już pewna, że po tym jak P. S. zaprzestał reanimacji D. S. (1), ona zaczęła reanimować konkubenta, a po chwili wyjęła nóż z jego klatki piersiowej i tym nożem chciała się zabić, zadając cios w klatkę piersiową, ale P. S. wytrącił nóż z jej rąk. Była przy D. do czasu przyjazdu policji i cały czas go reanimowała. P. S. telefonował po pomoc, cały czas chodził z telefonem. Ponownie podkreśliła, że nie była zazdrosna o A., bo wszystko sobie wyjaśnili z D.. Dodała, że wbrew twierdzeniom P. S., a zgodnie z zeznaniami świadka Z. S., ona sama pobiegła do mieszkania, a nie jak twierdzi S., że on miał tam ją ciągnąć. Na zakończenie konfrontacji dodała, że około trzech tygodni przed opuszczeniem przez P. S. zakładu karnego D. S. (1) poinformował ją, że P. S. namawiał go na przemyt narkotyków. W dniu 8 grudnia 2014 roku w czasie imprezy P. S. nawet mówił, że D. S. (1) mógł w ten sposób zarobić pieniądze.

W toku rozprawy I. K. (1) ponownie nie przyznała się do popełnienia zarzucanego jej czynu (k. 614v-616v), odmówiła składania wyjaśnień, podtrzymując w pełni drugą wersję przebiegu zdarzenia, według której to P. S. pozbawił życia D. S. (1), a odpowiadając na pytania wyjaśniła dodatkowo, że różnice między pierwszymi wyjaśnieniami złożonymi u prokuratora, a następnymi składanymi w Sądzie Rejonowym w Człuchowie, wynikały stąd, że podczas zdarzenia S. cały czas krzyczał na nią, że to ona zabiłam. Już gdy byli policjanci i rozmawiała z nimi, uspokoiła się i zaczęła jej wracać pamięć, tego co się wydarzyło. Gdy zawieziono ją na komendę chciała wyjaśnić jak było, rysować mieszkanie i policjant na początku rysował razem z nią i chciał się w tym rozeznac, ale gdy przyszło więcej policjantów, zaczęli na nią krzyżeć, że to ona zrobiła. Jeden z nich przyszedł z jakimiś dokumentami, rzucił je na biurko i powiedział, że mają wszystko i ma się tylko przyznać. Twierdzili, że coś ją łączyło z S. i że wyślą ją na badania ginekologiczne, które nie są przyjemne. Mówili, że na nożu odciski palców i tak wyjdą, że tam są odciski palców i że nikt jej nie uwierzy, że ona tego nie zrobiła i jak będzie mówiła u prokuratora to, to i tak nie będzie wzięte pod uwagę, że i tak pójdzie siedzieć, bo oni to mają czarno na białym. Pytali czy nóż wyciągała stojąc, czy ściany były pobryzgane, a ona tego nie pamiętała, a oni cały czas wmawiali jej coś czego nie zrobiła, że ma się od razu przyznać, to będzie miała mniejszy wyrok. Gdy jechała do prokuratora to myślała, że nie ma sensu mówić mu prawdy, bo też on jej nie uwierzy. Dlatego też powiedziała wszystko tak, jak oni jej mówili i pytała kilka razy, czy prawda wyjdzie na jaw, mimo tego, że się przyznała, a prokurator powiedział, że tak. Pytał czy na pewno wszystko powiedziała dobrze, czy będzie mogła sobie spojrzeć w lustrze w twarz, że nie będzie miała niczego na sumieniu. Dlatego w Sądzie uznała, że musi powiedzieć prawdę i tak zrobiła.

Podczas przesłuchania przez prokuratora nikogo nie było w pokoju. W trakcie przesłuchania prokurator nie podnosił na nią głosu. Nie powiedziała prawdy prokuratorowi, bo dzień wcześniej była komenda i S., a to było dla niej za dużo. Nie była pewna, że prokurator podejrze do niej tak spokojnie i wysłucha prawdy. Myślała, że będzie tak jak na

Policji, że dadzą jej spokój, jak się przyzna. Dopiero w sądzie poczuła się bezpiecznie i dlatego zdecydowała się zmienić wyjaśnienia i powiedzieć prawdę.

Dodała, że w chwili zadania ciosu S. był za jej plecami i ona go nie widziała. Jak wychodziła z sypialni to widziała, że oni stoją naprzeciwko siebie i wymachują rękami. D. stał przed nią, najpierw stała na wprost D. i przechodziła do kuchni idąc w lewą stronę. Była bokiem przesunięta i widziała, że wtedy idzie nóż. Była wówczas blisko S., bliżej niż na wyciągnięcie ręki, tak blisko, że jej ręka by się nie zmieściła, gdyby ją próbowała wyciągnąć. To było około 10 cm. Nie widziała S. z tyłu i nie wie w jakiej on był odległości. Nie potrafi ocenić odległości w jakiej stał S. od ściany. Korytarz jest szerokości około metra. Ostrze noża, jak wchodziło w ciało D., było widoczne i widziała jak ten nóż wchodził w jego ciało. W tym czasie ustawiał telefon, miał rękę na dole, nisko ją trzymał i ustawiał telefon.

Wyjaśniła, że już nie kojarzy czy leczyła się odwykowo trzy, czy osiem lat temu. Trzy lata temu leczył się D., a ona osiem lat temu.

Jak wypije to jest spokojna i idzie spać. S. cały czas chodził ze swoim telefonem i cały czas gdzieś wydzwaniał. Nie korzystał z telefonu D. lub jej. Z jej telefonu dzwonił po D. jak wracał on z pracy. Nie wie, z którego telefonu dzwonił po pogotowie. Słyszac podniesione głosy miała na myśli to, że więcej było słycać S., że miał pretensje, coś mówił „I....” „... albo I., albo ja ...”, ale nie wie o co chodziło. D. mówił, że S. jest nerwusem i mówił to zanim go poznała. Pozostali uczestnicy imprezy byli z wolności i nie wie czy pracowali razem na jednej budowie.

Dodała, że nie zgadza się z opinią sądowo-psychiatryczną, z której wynika, że jest uzależniona od alkoholu, a fakt, że była dwukrotnie skazana za jazdę w stanie nietrzeźwości jest zbiegiem okoliczności. Nie wiem dlaczego kurator również o tym napisał w wywiadzie. Nie potrafi wyjaśnić, dlaczego w tym dniu była bardziej nietrzeźwa od S. i S., może dlatego, że jest kobietą. Zejście do sąsiadów było po zadaniu ciosu D. i dlatego tego nie pamięta. Nie pamięta, jak upadła z D., ale wie, że upadła z nim. Poczula, jak nóż wchodzi w ciało D., poczułam jego ból i widziała, jak nóż rozrywa jego tkanki. Jej się to w głowie nie mieściło. Na przesłuchaniu u prokuratora mówiła to, co policjanci jej mówili. Oni nie byli na miejscu zdarzenia w chwili zdarzenia. Nie przedstawiła im swojej wersji, bo jej nie pozwolili. W prokuraturze nie była wywierana na nią presja, ale cały czas miała w głowie przesłuchanie na Policji. Nie potrafi powiedzieć, dlaczego u prokuratora nie powiedziała prawdy, cały czas miała w głowie to co mówili policjanci. S., jak dzwonił na straż pożarną, a następnie został przełączony na pogotowie, to pytał ją o adres. Chciała sobie wbić nóż w brzuch, bo dla niej życie bez D. się skończyło. Wiedziała, że D. nie żyje, bo tak S. krzyczał, że on nie żyje. S. cały czas krzyczał, że zabiła D., a ona uległa sugestii i dlatego wyciągnęła nóż z D. i chciała sobie go wbić w brzuch. Nie pamięta tej wizyty u sąsiadów z S.. Sąsiadom nie powiedziała, że to S. zabił, a nie ona, bo nie mogła z siebie słowa wydobyć. Nie pamięta i nie kojarzy sytuacji, gdy spoliczkowała S.. Nie przypomina sobie by wrzuciła do pokoju garnek z barszczem. S. musiał na kogoś to zwalić i dlatego mówił, że ona to zrobiła. Wydaje mi się, że taka wersja dla S. była wygodniejsza, niż zabicie S. bez świadków i np. podłożenie jej do ręki noża. Nie jest prawdą, że po wejściu Policji S. udzielał pomocy S., to ją policjanci odciągnęli od D.. D. był dobrym człowiekiem. Z S. znali się z budowy i dlatego pewnie D. zaprosił go do przenocowania u nich, chcąc mu pomóc.

Sąd zważył, co następuje:

Sąd w zasadniczej części dał wiarę pierwszym wyjaśnieniom I. K. (1) złożonym w toku postępowania przygotowawczego, a nadto jej kolejnym wyjaśnieniom, również tym, które złożyła w toku rozprawy, jednak jedynie w tej części, w jakiej są one spójne i konsekwentne z jej pierwszymi wyjaśnieniami. Pozostałym wyjaśnieniom oskarżonej, w szczególności co do samych okoliczności związanych z zadaniem ciosu nożem D. S. (1) Sąd wiary nie dał. W szczególności Sąd nie dał wiary tej części wyjaśnień I. K. (1) w jakiej stwierdziła ona, że to nie ona lecz P. S. zadał śmiertelny cios nożem w klatkę piersiową D. S. (1). Sąd dał wiarę wyjaśnieniom I. K. (1) we wskazanym wyżej zakresie również dlatego, że są one spójne z innymi dowodami zebranymi w sprawie, a w szczególności z zeznaniami P. S., a w sposób pośredni również zeznaniami przybyłych na miejsce zdarzenia funkcjonariuszy policji M. K. i M. P..

W pierwszej kolejności podkreślić należy, że ustalenia co do znajomości P. S. i D. S. (1), ich znajomości z A. H., jak też okoliczności które miały miejsce w dniu zdarzenia aż do czasu, gdy w mieszkaniu wynajmowanym przez I. K. (1)

i D. S. (1) pozostali tylko oni i P. S., nie budzą większych wątpliwości. W tym zakresie zarówno wyjaśnienia I. K. (1), zeznania P. S., jak również zeznania uczestniczących w imprezie pozostałych osób, a więc A. J., A. P., J. W. (1) i A. M., jak też uczestniczącej krótko w spotkaniu A. H., nie budzą większych wątpliwości, gdyż są co do istotnych okoliczności spójne i konsekwentne, a nadto, choć nie są dla sprawy obojętne, nie mają one jakiegoś wyjątkowo istotnego znaczenia dla rozstrzygnięcia w niniejszej sprawie. Wyjaśnienia oskarżonej i zeznania przytoczonych wyżej świadków co do przebiegu wskazanych wyżej zdarzeń, różnią się tylko niuansami, które nie mają żadnego wpływu na ustalony stan faktyczny, jak również na ocenę najistotniejszego w sprawie materiału dowodowego dotyczącego chwili dokonania zabójstwa D. S. (1). Zdarzenie to bowiem można wyraźnie oddzielić od przebiegu innych zdarzeń mających miejsce tego dnia.

W ocenie sądu pierwsze wyjaśnienia oskarżonej I. K. (1) polegają na prawdzie nie tylko dlatego, że w czasie ich składania przyznała się ona do popełnienia zarzucanego jej czynu, a nadto, że złożone wówczas przez nią wyjaśnienia są spójne z innymi dowodami zebranymi w sprawie, w tym z zeznaniami P. S., jak również zeznaniami przybyłych na miejsce zdarzenia funkcjonariuszy policji, ale o ich prawdziwości świadczy przede wszystkim ich wewnętrzna analiza, w kontekście oceny jej późniejszych wyjaśnień, w szczególności dotyczących powodów zmiany wyjaśnień. Co najistotniejsze, właśnie te pierwsze wyjaśnienia zostały przez oskarżoną złożone spontanicznie, bez możliwości gruntownego przemyślenia swojej sytuacji, bez przemyślenia linii obrony, polegały na prawdzie.

Wskazać bowiem należy, że pierwsze wyjaśnienia oskarżonej są szczegółowe, a co jeszcze bardziej istotne, są wyważone i, jak sama oskarżona przyznała w toku rozprawy, zostały złożone w dobrej atmosferze, przed prokuratorem, który nie wywierał na nią nacisku, a przy przesłuchaniu nie było funkcjonariuszy policji i w takich okolicznościach oskarżona potrafiła wyraźnie wskazać na te sytuacje w czasie zdarzenia, które dokładnie pamiętała, na te, co do których miała wątpliwości i wówczas określała je jako zapamiętane „jak przez mgłę”, jak też wskazywała na takie sytuacje, których nie pamiętała. Jej wyjaśnienia złożone w czasie pierwszego przesłuchania były spójne ze wskazanymi wyżej dowodami nie tylko co do zdarzeń mających miejsce przed północą, ale również co do tych najtragiczniejszych zdarzeń, w wyniku których śmierć poniósł D. S. (1). Tak więc, w ocenie Sądu, te jej wyjaśnienia były jasne, logiczne, spójne wewnętrznie i spójne z innymi dowodami zebranymi w sprawie, natomiast powody ich zmiany są nie tylko nielogiczne, wręcz niezrozumiałe, a przy tym w sposób jaskrawy widoczne są dążenia I. K. (1) do przerzucenia winy za dokonany czyn na P. S..

Przypomnieć więc należy, że składając pierwsze wyjaśnienia I. K. (1) nie tylko szczegółowo opisała przebieg zdarzenia, ale również wskazała na motywy swojego działania, kilkakrotnie w czasie przesłuchania wskazując, że była zazdrosna o A., a mówiąc kilka razy o zazdrości, nic wówczas nie wspomniała, a podkreślała to w kolejnych wyjaśnieniach, że sprawę tej zazdrości z konkubentem wyjaśniła i nie było między nimi na tym tle nieporozumień. Symptomatyczne i zarazem logiczne jest też zakończenie jej pierwszych wyjaśnień, kiedy to stwierdziła, że jest jej z tego powodu żal i że nie może uwierzyć w to co się stało.

Zauważyć należy, iż w pierwszych wyjaśnieniach oskarżona sama wskazała, że z jakiegoś powodu wściekła się na D. S. (1), a miało to związek z SMS-em od A.. W czasie tego przesłuchania, choć oskarżona kilkakrotnie wskazywała na to, że była zazdrosna o A., to jednak nie wspomniała o tym, że sprawę z A. miała z D. omówioną. Również w czasie tego przesłuchania oskarżona w sposób szczegółowy opisała sposób wyprowadzenia ciosu, w wyniku którego ugodziła nożem D. S. (1), a nawet skorygowała sposób wyprowadzenia tego ciosu, najpierw wskazując, że wyprowadziła go z wysokości głowy, a później, że z wysokości szyi. Dlatego też nie sposób uwierzyć słowom I. K. (1), że to P. S. zadał śmiertelny cios nożem D. S. (1), a ona uległa tak głęboko idącej sugestii P. S., który po zadaniu ciosu miał ją oskarżyć o jego zadanie, że na skutek takiej sugestii oskarżona przyznała się do zadania ciosu nożem D. S. (1) i do tego w sposób szczegółowy opisała sposób jego zadania i motywy swojego działania, a więc by wymyśliła cały kontekst zadania przez siebie ciosu nożem. Zauważyć jednak należy, że zmieniając swoje wyjaśnienia sama oskarżona w sposób wyraźny wskazała, iż całe zdarzenie sobie przeanalizowała, poukładała i dlatego zmieniła wyjaśnienia. Nie ma więc wątpliwości, że oskarżona zmieniła swoje wyjaśnienia, po przeanalizowaniu swojej sytuacji po to, aby swoją odpowiedzialność przerzucić na kogoś innego.

W jej linii obrony widoczne jest to, że składając każde kolejne wyjaśnienia, w sposób coraz bardziej widoczny, nie tylko przerzuciła samo sprawstwo zabójstwa D. S. (1) na P. S., ale zaczęła przedstawiać P. S. w coraz bardziej negatywnym świetle. Początkowo nic nie wspominała o tym, iżby P. S. miał namawiać D. S. (1) do handlowania narkotykami na terenie zakładu karnego, a później wielokrotnie o tym mówiła, wskazując nawet, że P. S. w czasie imprezy w ich mieszkaniu miał mówić D. S. (1), że nie godząc się na jego propozycję handlu narkotykami, wiele przez to stracił. Żadne dowody nie wskazują, by handlował on narkotykami, ale na skutek sugestii I. K. (1) P. S. i I. K. (1), został od nich pobrany mocz, który został poddany stosownym badaniom na zawartość narkotyków, a przeprowadzone testy wykluczyły, by w czasie zdarzenia byli oni pod działaniem narkotyków.

Kolejnym elementem wprowadzonym do swoich wyjaśnień, a który miał obciążyć P. S., na jaki I. K. (1) wskazywała, było to, że P. S. miał rozmawiać z D. S. (1) w „grubej sprawie”, sugerując, że P. S. miał zarzuty wobec D. S. (1) i że mogło chodzić właśnie o handel narkotykami. Nikt tych twierdzeń I. K. (1) nie potwierdził, a P. S. konsekwentnie twierdził, że rozmowa ta miała dotyczyć założenia wspólnej firmy budowlanej po opuszczeniu przez niego zakładu karnego.

Swoista ewolucja wyjaśnień oskarżonej nastąpiła również w kwestii treści rozmowy między P. S. i D. S. (1), którą toczyli w czasie, gdy oskarżona się przebudziła. W trakcie pierwszego przesłuchania twierdziła ona, że obudziła ją głośna rozmowa obu mężczyzn, ale nie potrafiła powiedzieć o czym mężczyźni rozmawiali, bo treści tej rozmowy nie słyszała, bądź nie zapamiętała, bowiem w jej ocenie treść ta była taka, że wściekła się na D. S. (1), co wiązała z SMS-em wysłanym do A., a co wskazywało na uczucie zazdrości o A. H. i tylko tym można było tłumaczyć późniejsze jej agresywne zachowanie jakim było wrzucenie garnka z barszczem do pokoju. W czasie następnego przesłuchania, by uwiarygodnić fakt, iż to P. S. jest sprawcą zarzucanego jej czynu, I. K. (1) opisała ten fragment zdarzeń już w zupełnie innym świetle. Stwierdziła bowiem, że obudziły ją głośne rozmowy, a gdy wyszła z pokoju zauważyła jak P. S. gestykułuje rękoma w stronę D. S. (1), co miało miejsce w korytarzu prowadzącym do kuchni. Z taką wersją przebiegu zdarzeń są jednak niespójne jej wyjaśnienia złożone w toku rozprawy sądowej, bo rzekomo mężczyźni mieli wobec siebie gestykułować rękoma, zaś przed Sądem I. K. (1) twierdziła już, że w czasie tym D. S. (1) ustawiał coś w komórce, prawdopodobnie budzik. W międzyczasie I. K. (1) wyjaśniła, że wtedy kiedy się obudziła, między mężczyznami toczyła się owa „gruba rozmowa” i sugerowała, że dotyczyła ona handlu narkotykami na terenie Zakładu Karnego w C., na rozprawie zaś stwierdziła jeszcze coś innego, a mianowicie usłyszała z tej rozmowy m. in. słowa: „albo ja albo ona”.

Zauważyć też należy, że w czasie pierwszego przesłuchania I. K. (1) przyznała wprost, że niektórych zdarzeń z tego wieczora nie pamięta, nie pamiętała m. in. wizyty u sąsiadów, nie pamiętała rozlania barszczu, a niewątpliwie te zdarzenia miały miejsce. Tymczasem jej kolejne wyjaśnienia, pomimo faktu, iż była najbardziej nietrzeźwa spośród wszystkich osób uczestniczących w zdarzeniu, są coraz bardziej precyzyjne, opisują coraz więcej niuansów z przebiegu zdarzenia, w tym takich okoliczności jak na przykład ból, który czuła w chwili, gdy P. S. miał wbić nóż w klatkę piersiową D. S. (1).

Przypomnieć należy, że między P. S. i D. S. (1) nie doszło tego wieczora nie doszło do żadnych nieporozumień, a zebrany w sprawie materiał dowodowy wskazuje również na to, że i w przeszłości takich nieporozumień między nimi nie było. Nie ma podstaw by odmówić wiarygodności zeznaniom P. S., że wspólnie z D. S. (1) chcieli założyć firmę budowlaną. P. S. miał też zamiar kupić od D. S. (1) samochód. To D. S. (1) zaprosił P. S. i zaproponował mu przenocowanie w jego mieszkaniu, przy czym swoją propozycję złożoną koledze skonsultował z I. K. (1). Co więcej, P. S. dokonał zakupu alkoholu, artykułów spożywczych, a nawet kart doładowujących do telefonu komórkowego dla D. S. (1) i I. K. (1). Nic nie wskazywało więc by między nimi był jakikolwiek konflikt i by P. S. miał jakikolwiek powód by pozbawić życia D. S. (1). Sama I. K. (1) przyznała, że D. S. (1) i P. S. się przyjaźnili. Dodała, że ona również nie miała żadnego konfliktu z P. S.. Co prawda według oskarżonej P. S. miał wspominać, że skazywał go brat D. S. (1), przy czym trudno sobie wyobrazić fakt, iż taka sytuacja mogłaby być motywem do dokonania zabójstwa brata sędziego, w szczególności, że P. S. był co prawda kilkakrotnie karany, jednak nigdy przez Sąd Rejonowy w Człuchowie. Nie sposób sobie też wyobrazić sytuację, by P. S. zadał nożem cios w klatkę piersiową D. S. (1) i bezpośrednio po dokonaniu takiego drastycznego czynu misternie, a jednocześnie błyskawicznie, uknułby plan przerzucenia odpowiedzialności na I. K. (1), od razu krzyżąc do niej, że to ona zabiła D. S. (1) i oskarżając ją jednocześnie, że zrobiła to z powodu jednego SMS-a. Trudno

posądzać kogokolwiek o taką improwizację w czasie tak traumatycznych i niezwykle emocjonalnych zdarzeń, która do tego odniosłaby pełny sukces, w wyniku którego osoba, która nic złego nie zrobiła, przyznała by się do zadania śmiertelnego ciosu nożem swojemu konkubentowi. To werbalnie przerzucone przez P. S. na oskarżoną działanie w postaci ugodzenia D. S. (1) nożem, miało być do tego stopnia realistyczne dla oskarżonej, że uwierzyła w jego słowa i że z tego powodu zamierzała dokonać samobójstwa, poprzez wbicie noża w swoją klatkę piersiową.

Trudno też wyobrazić sobie sytuację, by P. S. wręcz w hipnotyczny sposób wmówił I. K. (1), że to ona zadała cios nożem D. S. (1), by po chwili zaprowadzić ją do sąsiadów, gdzie przecież chciał uzyskać od nich pomoc i nie obawiałby się, że I. K. (1) ocknie się ze swobodnego letargu i powie sąsiadom, że to P. S. jest sprawcą tego czynu.

Zauważyć też należy, że z treści pierwszych wyjaśnień I. K. (1) wynikają jeszcze inne okoliczności, które są przez nią przedstawione w sposób spójny z zeznaniami P. S., jak m. in. fakt, że to P. S. reanimował D. S. (1). Dopiero później stwierdziła, że to nie P. S., ale ona reanimowała D. S. (1), co mieli widzieć nawet funkcjonariusze policji przybyli na miejsce zdarzenia, czego jednak nie potwierdził ani P. S., ani ci funkcjonariusze, którzy konsekwentnie twierdzili, iż po ich przybyciu na miejsce zdarzenia to P. S. reanimował leżącego na podłodze mężczyznę.

Składając obszerne wyjaśnienia w Sądzie Rejonowym w Człuchowie I. K. (1) ustosunkowując się do swoich wcześniejszych wyjaśnień, w których przyznała się do dokonania zabójstwa D. S. (1), stwierdziła na przykład, że zapomniała powiedzieć o owej „bardzo grubej rozmowie”. Stwierdziła, że P. S. wmawiał jej, że był SMS, a ona nic o żadnym SMS-ie nie wiedziała. Stwierdziła jednocześnie, że nie zabija się z zazdrości, jeśli ktoś kogoś kocha. Przyznała jednak, że była zazdrosna. Jako jeden z argumentów, że to nie ona ugodziła nożem D. S. (1), w jej ocenie, była taka okoliczność, że przecież bezpośrednio przed zdarzeniem wychodziła z sypialni, a w takiej sytuacji skąd miała wziąć nóż. I. K. (1) nie pamiętała, jak sama twierdzi, przy czym fakt ten wynika z dowodów zebranych w sprawie, w tym z oględzin miejsca zdarzenia i zeznań P. S., że krótko przed zdarzeniem wrzuciła garnek z barszczem do pokoju, co było reakcją na treść zasłyszanej rozmowy P. S. i D. S. (1), która ją zdenerwowała. W ocenie Sądu, bezpośrednio przed zadaniem ciosu nożem D. S. (1) oskarżona nie wychodziła z sypialni lecz przebywała w kuchni. W ocenie Sądu nóż, który posłużył do ugodzenia D. S. (1), bezpośrednio przed zdarzeniem był właśnie w kuchni bo, jak wynika z zeznań P. S., D. S. (1) chwilę wcześniej chciał robić jajecznicę (zaczął ją przygotowywać), przy czym wówczas P. S. powiedział mu, że nie będzie już jadł, więc D. S. (1) zaprzestał przygotowywania jajecznicy. Nóż ten nie mógł być gdzie indziej jak właśnie w kuchni i stamtąd oskarżona go wzięła, a następnie ugodziła nim D. S. (1) w klatkę piersiową.

O braku obiektywizmu I. K. (1) i dystansu do własnej osoby i swoich problemów może również świadczyć to, że z jej twierdzeń wynika, iż nie ma ona problemu z alkoholem, a o czymś zupełnie innym świadczą dowody zebrane w sprawie, w tym wywiad środowiskowy, dane o karalności opinia sądowo-psychiatryczna i wreszcie treść jej wyjaśnień co do częstotliwości i ilości spożywanego alkoholu i fakt, że spośród trojga uczestników tego tragicznego zdarzenia, ona była najbardziej nietrzeźwa, zaś P. S. był najmniej nietrzeźwy. Również niewiarygodne czy wręcz oderwane od rzeczywistości są twierdzenia oskarżonej, do tego niezwykle skomplikowane lecz z drugiej strony naiwne, tłumaczące, że początkowo przyznała się do zadania śmiertelnego ciosu D. S. (1), bo gdy ktoś patrzy na to jak ktoś inny umiera, to wszystko może mu się wydawać, a nawet to, że to on mógł zabić. Symptomatyczne w kontekście tego stwierdzenia są jej słowa, że zmieniła wyjaśnienia, bo przez całą noc myślała i sobie tak układała. W ocenie Sądu oderwane od rzeczywistości są twierdzenia I. K. (1), że motywem dokonania zbrodni zabójstwa nie może być zazdrość, jeśli ktoś kogoś kocha. Całkowicie przeczą temu zasady doświadczenia życiowego i zawodowego.

Brnąc jeszcze głębiej w swojej obronie, w czasie trzeciego przesłuchania w toku śledztwa I. K. (1) stwierdziła wprost, że nie była zazdrosna o A. H., bo z D. S. (1) mieli wszystko wyjaśnione. W czasie tego przesłuchania i w czasie konfrontacji z P. S. stwierdziła ona, że D. S. (1) był mężczyzną wysportowanym, bo ćwiczył sztuki walki, a tym samym nie pozwoliłby sobie wbić nóż od przodu. Trudno jednak takim jej twierdzeniom dać wiarę, jeśli zważyć, że D. S. (1) był w znacznym stopniu nietrzeźwy, a do tego, jak twierdziła I. K. (1), bezpośrednio przed zdarzeniem ustawiał on budzik w telefonie komórkowym. Niewątpliwie też zadanie ciosu było czynnością nagłą, gwałtowną i logicznym jest, że w takich sytuacjach reakcja obronna każdego człowieka, nawet wysportowanego, a nawet trzeźwego, może być opóźniona i tym samym nieskuteczna, szczególnie, jeśli takiego ataku się nie spodziewa. W reakcji na twierdzenia P.

S., iż owa „gruba rozmowa” miała dotyczyć założenia firmy budowlanej, I. K. (1) wprowadziła kolejne twierdzenia do swoich wyjaśnień, mające świadczyć o nieprawdziwości słów P. S., bo co prawda D. S. (1), jak mówiła mu o „grubej robocie” tym się nie przejął, ale miała wrażenie, że on nie wie o co chodzi. Przyznała jednak, że w czasie imprezy była rozmowa o założeniu firmy budowlanej i sprzedaży samochodu. Dopiero w czasie tego trzeciego przesłuchania wskazała, że D. S. (1) 3 tygodnie przed opuszczeniem przez P. S. zakładu karnego mówił, iż ten namawiał go na przemysł narkotyków. Należy jednak się zastanowić po co P. S. miałby przemycać narkotyki i ryzykować kolejną sprawą karną w sytuacji, kiedy pozostało mu do odbycia tylko 3 tygodnie kary. Podkreślić należy, że P. S. był karany tylko i wyłącznie za przestępstwa przeciwko mieniu, nigdy zaś za przestępstwa związane z narkotykami i z użyciem przemocy.

I. K. (1) jeszcze dalej zabrnęła w tłumaczeniu powodów obciążenia się dokonaniem zabójstwa w czasie pierwszego przesłuchania, w toku rozprawy sądowej, twierdząc, że po jej zatrzymaniu, a przed jej przesłuchaniem przez prokuratora, policjanci grozili jej, twierdzili, że coś ją łączyło z P. S. i grozili wysłaniem na badania ginekologiczne. Trudno jednak sobie wyobrazić taką sytuację, żeby policjanci grozili wysłaniem na badanie ginekologiczne, bo czego takie badania miałyby dowieść czy też co miałyby wykazać, w sytuacji kiedy przed opuszczeniem zakładu karnego P. S. nie widział nigdy w życiu naocznie I. K. (1), a jedyna sytuacja kiedy P. S. i I. K. (1) byli sami, to te chwile, które miały miejsce po opuszczeniu przez niego zakładu karnego, do czasu przybycia gości i D. S. (1) do wynajmowanego przez niego mieszkania. Co więcej, w toku rozprawy stwierdziła ona, że już na policji się nie przyznała do dokonania zabójstwa D. S. (1), jednak policjanci twierdzili, że ona jest winna, że nie ma sensu żeby mówiła inaczej i dlatego w prokuraturze składając wyjaśnienia przed prokuratorem przyznawała się do dokonania tego czynu. Tak więc w tym wypadku twierdziła nie tyle, że to P. S. wmówił jej, iż to ona dokonała zabójstwa D. S. (1), ile uczynili to funkcjonariusze Policji. Przypomnieć jednak należy, że to interweniujący na miejscu policjanci słyszeli z ust I. K. (1) słowa, że ugodziła nożem D. S. (1) i m. in. dlatego ją, a nie P. S., przykuli kajdankami do grzejnika, jednak po pewnym czasie, jeszcze w mieszkaniu, zaczęła się już z tych twierdzeń wycofywać.

W ocenie Sądu owo wycofywanie się i uzupełnianie swoich wyjaśnień o coraz to nowe okoliczności i nowe fakty, a także nowa interpretacja wcześniej wypowiedzianych przez nią słów, stanowi nieudolną linię jej obrony i w sposób nieudolny zmierza do przerzucenia winy za dokonany czyn na P. S.. Ewolucja wyjaśnień oskarżonej polegała nie tylko na tym, że w pewnym czasie stwierdziła ona, iż sprawcą zabójstwa D. S. (1) jest P. S., ale jednocześnie dążyła ona w kierunku wybielania swojej osoby jako osoby niemającej problemów alkoholowych, spokojnej po spożyciu alkoholu, ugodowej, gdzie zazdrość nie mogła być powodem dokonania zabójstwa, bo o A. H. nie była zazdrosna, a z D. S. (1) tę kwestię mieli już wyjaśnioną. Nadto P. S. z dobrego przyjaciela D. S. (1), dobrego kolegi, z którym chciał założyć firmę budowlaną i któremu chciał sprzedać swój samochód, stał się handlarzem narkotyków, no i zabójcą.

Zauważyć należy że w czasie pierwszego przesłuchania oskarżona nie pamiętała tylko o rzeczach dla siebie niewygodnych, a więc o tym, że uderzyła P. S., co miało miejsce w chwili opuszczania ich mieszkania przez A. H., jak też nie pamiętała faktu rozlania rzez siebie barszczu, co przecież nastąpiło na skutek złości I. K. (1), wywołanej treścią rozmowy między P. S. a D. S. (1).

Wskazać też należy, że I. K. (1) w toku całego postępowania przygotowawczego nie wspomniała choćby słowem o tym, że nie mogła zadać D. S. (1) ciosu nożem z powodu bólu ręki. Tymczasem w toku postępowania sądowego wskazywała na leczenie ręki z powodu wcześniejszego jej złamania, co jest oczywiście prawdą, jednak w ocenie Sądu, jak również w świetle opinii biegłego medyka sądowego J. W. (2), choć ręka oskarżonej może być osłabiona i nie w pełni sprawna, to jednak owa niesprawność nie jest tego rodzaju, iżby uniemożliwiała I. K. (1) zadanie ciosu nożem w klatkę piersiową drugiego człowieka i to z dużą siłą. Przypomnieć należy, że oskarżona była w czasie zdarzenia zdenerwowana i w znacznym stopniu nietrzeźwa, a zasady doświadczenia życiowego wskazują, że alkohol może działać znieczulająco i zmniejszać uczucie bólu (w przeszłości był stosowany przy różnego rodzaju operacjach robionych na żywym organizmie jako środek znieczulający).

Wreszcie, w ocenie Sądu, choć wersja zadania ciosu nożem podana przez P. S., jak też ta podana przez I. K. (1) w jej zmienionych wyjaśnieniach są teoretycznie możliwe i prawdopodobne, to jednak mało prawdopodobne, a zdaniem Sądu wręcz niemożliwe byłoby zadanie ciosu nożem przez P. S. w wersji zaprezentowanej przez oskarżoną, na co

zresztą uwagę zwróciła sama oskarżona, a więc wyprowadzenie ciosu w sytuacji, gdy I. K. (1) była między obu mężczyznami, w wąskim korytarzu, a cios miałby być wyprowadzony zza jej pleców i by jej postać nie przeszkadzała zadaniu ciosu na takiej wysokości, by ugodzić pokrzywdzonego prosto w serce.

W kontekście tych niespójnych, nielogicznych i wewnętrznie sprzecznych wyjaśnień oskarżonej, w ocenie Sądu, zeznania P. S. składane zarówno w postępowaniu przygotowawczym, w toku jego pierwszego przesłuchania, a później w czasie konfrontacji z I. K. (1), jak również te złożone w toku rozprawy sądowej, choć nie są w pełni, co do wszystkich szczegółów, konsekwentne, a w niektórych elementach są sprzeczne z innymi dowodami, to jednak co do zasadniczych i istotnych okoliczności przebiegu zdarzenia, a w szczególności przebiegu tej części zdarzenia, która dotyczy ugodzenia nożem D. S. (1), są konsekwentne, jasne i logiczne, a nadto znajdują one odzwierciedlenie w innych dowodach zebranych w sprawie, w tym zeznaniach funkcjonariuszy Policji, przybyłych jako pierwsi na miejsce zdarzenia, a także lekarzy pogotowia ratunkowego, a w sposób pośredni również z innymi okolicznościami przebiegu zdarzenia, podejmowanymi przez niego działaniami, w szczególności, że jego zeznania, a jeszcze bardziej informacje, które spontanicznie przekazał przybyłym na miejsce zdarzenia funkcjonariuszom policji, co miało miejsce kilka do kilkunastu minut od zadania D. S. (1) ciosu nożem wskazuje, że nie mógł on w tak krótkim czasie, w stresujących i emocjonalnych okolicznościach, po spożyciu alkoholu, innymi słowy „na poczekaniu”, przygotować wersji przebiegu zdarzeń oderwanej od rzeczywistości i co więcej tak wpłynąć swoimi twierdzeniami na I. K. (1), że zarówno w rozmowie z funkcjonariuszami policji, jak również w czasie przesłuchania w Prokuraturze Rejonowej w Człuchowie, przyznała by się do zadania ciosu nożem D. S. (1).

Nie ma wątpliwości, że podstawowym materiałem dowodowym podlegającym ocenie w niniejszej sprawie są wyjaśnienia oskarżonej I. K. (1) i zeznania świadka P. S., zaś inne dowody, w tym zeznania funkcjonariuszy Policji, lekarza pogotowia ratunkowego, jak też sąsiada Z. S., a nadto opinie biegłych, oględziny miejsca zdarzenia i inne, choć są dowodami ważnymi, to jednak są dowodami, które przede wszystkim posłużyły do weryfikacji przebiegu zdarzeń podanych przez oskarżoną i przez świadka P. S.. Okoliczność, gdzie w sprawie przedstawione są dwie odmienne wersje przebiegu zdarzenia, w wyniku którego śmierć poniósł człowiek, a jedyne dwie osoby, które były naocznymi świadkami tego zdarzenia, wzajemnie oskarżają się o jego dokonanie, musi skłaniać do tego, i to w szczególności w kontekście diametralnie zmienionych wyjaśnień I. K. (1), co do osoby która zadała śmiertelny cios D. S. (1), by te dowody osobowe były poddane szczególnie wnikliwej analizie, przy czym już w tym miejscu zauważyć należy, iż przeprowadzona wyżej analiza wyjaśnień oskarżonej I. K. (1) świadczy o tym, że jej wyjaśnienia nie są konsekwentne, w szczególności co do samego przebiegu zdarzenia, w wyniku którego śmierć poniósł D. S. (1). Nadto ta analiza wyjaśnień oskarżonej, w ocenie Sądu, prowadzi do wniosku, że oskarżona po przyznaniu się do dokonania zabójstwa D. S. (1), najpierw wobec funkcjonariuszy policji, którzy interweniowali w mieszkaniu, jak również później w Prokuraturze Rejonowej w Człuchowie w czasie składania przez nią wyjaśnień, a następnie ich zmiana i to nie tylko co do najistotniejszej części, w której najpierw wskazała siebie jako sprawcę zabójstwa D. S. (1), a potem P. S., to jednak również w innych drobnych szczegółach starała się ona uwiarygodnić zmienioną wersję przebiegu zdarzeń w ten sposób, że starała się wykazać sprawstwo P. S. nie tylko poprzez same twierdzenia, iż on dokonał zabójstwa D. S. (1), ale również poprzez wskazywanie i obciążanie P. S. tym, że próbował wciągnąć D. S. (1) w nielegalny handel narkotykami na terenie Zakładu Karnego w C.. W ocenie Sądu dowody zebrane w sprawie nie potwierdziły zarzutów stawianych P. S. przez I. K. (1).

Zdaniem Sądu nie ma potrzeby w niniejszej sprawie, by w sposób szczegółowy dokonać omówienia i oceny materiału dowodowego, w tym co do różnic zachodzących między wyjaśnieniami I. K. (1) a zeznaniami P. S., co do wszystkich zdarzeń, które miały miejsce do momentu, gdy I. K. (1), po wyjściu gości, poszła spać, co miało miejsce między godziną 23:00 a 24:00, jeszcze w dniu 8 grudnia 2014 roku. Najistotniejsza bowiem jest ta część jej wyjaśnień i jego zeznań, która dotyczy zdarzeń mających miejsce po przebudzeniu się I. K. (1) już po północy, a więc 9 grudnia 2014 roku.

P. S. zeznał w toku postępowania przygotowawczego (k. 92-93), że po tym jak mieszkanie wynajmowane przez I. K. (1) i D. S. (1) opuści pozostali goście, a I. K. (1) poszła spać, on i D. S. (1) rozmawiali m. in. o A.. W pewnej chwili I. K. (1) wrzuciła do pokoju na podłogę garnek z barszczem, który się rozlał. Po pewnym czasie D. S. (1) zdjął koszulkę i szedł w stronę kuchni, a on szedł za nim. W progu kuchni, z nożem w ręku, stała I. K. (1), powiedziała do D. S. (1), że więcej nie

będzie kłamał i po tych słowach pchnęła go tym nożem, wbijając go w klatkę piersiową D. S. (1), a D. S. (1) przewrócił się w miejscu gdzie stał. On zdążył krzyknąć do I. K. (1) „co ty zrobiłaś”, a ona odpowiedziała, że „i tak będzie żył”. W pewnej chwili zauważył, że I. K. (1) trzymała w ręce nóż, który chciała wbić sobie w brzuch. On ten nóż wytrącił jej z rąk, choć nie pamięta w jaki sposób to zrobił. Był zszokowany tym co się wydarzyło i nie na wszystko zwracał uwagę. W pewnej chwili bał się, że I. K. (1) ucieknie z mieszkania i wina za to co się stało spadnie na niego. Zaczął więc szukać pomocy u sąsiadów i dlatego zszedł z nią do sąsiadów, drzwi otworzyła kobieta i mężczyzna, powiedział im, że I. K. (1) dźgnęła nożem D. S. (1), ale oni stwierdzili, że nie mieszają się w cudze sprawy, dlatego wrócił z I. K. (1) do mieszkania. Zadzwoił po pomoc i zaczął reanimować D. S. (1), który był już nieprzytomny. Zadzwoił po pomoc na straż pożarną, a już po chwili przyjechali policjanci. W tym czasie wykonywał masaże serca D. S. (1). Przybyli na miejsce zdarzenia policjanci kazali mu odkopnąć nóż, który leżał koło głowy D. S. (1), co on uczynił i wkopnął go pod stół w kuchni. Dodał, że wydaje mu się, że I. K. (1) zrobiła to dlatego, że podejrzewała D. S. (1) o romans z A..

W Prokuraturze Rejonowej w Człuchowie składając kolejne zeznania (k. 100-102) P. S. w sposób bardziej szczegółowy opisał okoliczności poznania D. S. (1) oraz przebieg zdarzeń z dnia 8 grudnia 2014 roku, jak też okoliczności poznania i znajomość z A. H., w tym kontakty z nią. Opisał przebieg wizyty A. H., w tym dostrzeżoną przez siebie, wyraźną niechęć I. K. (1) do A. H.. Przebieg zdarzeń, które miały miejsce już po północy opisał zbieżnie z wcześniejszymi zeznaniami, bardziej szczegółowo opisał incydent z rozlaniem przez I. K. (1) barszczu, kiedy to on i D. sprzątnęli nieporządek powstały po rozlaniu zupy i ponownie w ten sam sposób opisał okoliczności zadania przez oskarżoną ciosu nożem D. S. (1). Bardziej szczegółowo opisał nóż, który trzymała w ręku oskarżona, wskazując, że był to nóż o długości ostrza około 20-25 cm i 5 cm szerokości. Wszystko działo się bardzo szybko, widział nóż w jej ręku i zaraz potem zadanie przez nią ciosu w klatkę piersiową D.. Wydawało mu się, że cios zadbała z góry, a nóż trzymała w prawej ręce. Wskazał, że po zadaniu ciosu lub chwilę wcześniej, powiedziała coś w rodzaju już nigdy więcej mnie nie oszuka. D. po zadaniu ciosu osunął się na podłogę. Inaczej niż wcześniej opisał wizytę u sąsiadów, gdyż stwierdził że najpierw zadzwonił by wezwać pomoc, a przez okno widział wyświetlony numer straży pożarnej z 998, a dopiero później, obawiając się, że wina za to zdarzenie może spaść na niego, chwycił za rękę I. K. (1) i udali się do sąsiadów, gdyż liczył na pomoc z ich strony. Ci jednak nie byli zainteresowani udzieleniem pomocy, więc wrócił dalej reanimować D., a w tym czasie I. K. (1) nic nie mówiła, w ogóle się nie odzywała. Krótco po powrocie do mieszkania na miejsce przybyli policjanci, w czasie gdy on dalej reanimował D..

W czasie konfrontacji z I. K. (1) P. S. nie zmienił swoich zeznań (k. 282-287). Przyznał, że mówił I. K. (1), że czeka go i D. S. (1) „gruba rozmowa”, jednak powiedział to żargonem, a miał na myśli rozmowy z D. S. (1) na temat podjęcia wspólnej działalności gospodarczej po opuszczeniu zakładu karnego. Stwierdził, że to D. S. (1) ze swojego telefonu dzwonił do A., ale ona nie odbierała telefonu. D. albo on sam wysłał SMS-a albo otrzymał SMS-a, ale treści tej wiadomości do A. nie zna. Stwierdził że w jego ocenie między A. i D. coś było i choć wprost tego nie powiedział, ale w jego ocenie, A. podobała się D.. Sam przebieg zdarzenia z ugodzeniem nożem opisał w sposób taki sam jak poprzednio, tylko tym razem stwierdził że to I. K. (1) wyciągnęła nóż z klatki piersiowej D. i to wówczas chciała sobie go wbić w brzuch, ale on wytrącił nóż z jej ręki. Potem zaczął reanimować D. jedną ręką, a drugą chciał dzwonić po pomoc. Nie pamiętał gdzie się dodzwonił jednak pamięta, że I. powiedziała, że on i tak będzie żył. Nie wie dlaczego I. to zrobiła, ale sądzi, że musiała słyszeć rozmowy o A.. Stwierdził że brednią jest to, że namawiał D. S. (1) do handlu narkotykami w zakładzie karnym.

W toku rozprawy P. S. podtrzymał treść złożonych przez siebie zeznań (k. 868v-874v), w sposób szczegółowy opisał okoliczności poznania D. S. (1), dodał, że przed opuszczeniem przez niego ZK znali się 3-4 miesiące i mówili sobie po imieniu. Był kilkakrotnie karany za drobne złodziejstwa, nigdy nie był skazany za narkotyki lub przestępstwa z użyciem przemocy. W czasie odbywania kary nie wychodził poza mury więzienne i nie otrzymywał przepustek, a karę odbył do końca, tj. do dnia 8 grudnia 2014 roku. Dalej opisał w sposób zbieżny z wcześniejszymi zeznaniami okoliczności zorganizowania imprezy w mieszkaniu D. S. (1), w tym jej uczestników, którymi byli koledzy z pracy. Z I. K. (1) wcześniej rozmawiał ze dwa razy przez telefon, gdy dzwonił do D. S. (1), a ona odebrała komórkę. W czasie pobytu w zakładzie karnym D. S. (1) poznał go z A. (początkowo nie pamiętał jej imienia i nazwiska), do której bardzo często dzwonił. Nie pamiętał jaki wówczas miał numer telefonu komórkowego, ale do niej dzwonił z automatu. Z chwilą wyjścia karta w jego telefonie była już nieważna i kupił nowy starter do starej komórki. Dodał nadto, że po

opuszczeniu zakładu karnego idąc z I. K. (1), po drodze zrobili zakupy, kupili alkohol, papierosy i artykuły spożywcze, za co on zapłacił, bo pracował odpłatnie w ZK, które otrzymał z chwilą wyjścia, przy czym nie pamiętał jaka to była kwota. Kupił starter dla siebie, a dla oskarżonej i D. S. (1) karty doładowujące. Następnie opisał kolejne zdarzenia w sposób konsekwentny do wcześniejszych zeznań. Chciał poznać A., z którą rozmawiał telefonicznie będąc jeszcze w ZK, więc w czasie imprezy D. dzwonił do niej, ale ona nie odbierała telefonów, dlatego on spróbował się do niej dodzwonić ze swojego telefonu. Później ona odebrała telefon, ale trudno mu powiedzieć czy połączenie było z komórki D. czy z jego, w każdym razie D. z nią rozmawiał, żeby przyjechała. Ona mówiła, że nie ma czasu, ale jednak przyjechała. Z rozmowy wynikało, że on jest u D. i żeby przyjechała. Nie pamięta czy A. przyjechała, jak oskarżona wychodziła po alkohol, czy jeszcze przed jej wyjściem, w każdym razie one rozmawiały w kuchni. Później dowiedział się, że dała D. 100 zł za czynsz, bo zalegała. Z tego mówił mu kiedyś D. S. (1), to A. bardzo mu się podobała. On chciał mieć w ZK taką znajomość dla zabicia czasu, jednak wcześniej przez telefon sobie powiedzieli, że między nimi nic nie jest i nic nie będzie oprócz przyjaźni i koleżeństwa. Ona jeszcze chwilę porozmawiała z D., a on ją odprowadził na dół do samochodu, po czym ona pojechała a on wrócił do góry. Nie jest w stanie określić, o której godzinie goście opuścili mieszkanie. Dodał, że D. S. (1), A. i on mieli plan otwarcia swojego interesu – firmy budowlanej, o czym chcieli sobie na spokojnie porozmawiać u D. S. (1) w czasie tej imprezy, ale rozmawiali tylko wstępnie, może ze 2 minuty w kuchni i nic nie ustalili, bo D. S. (1) i A. byli wypici, a on wypił około 200 ml wódki i czuł się trzeźwy. Po wyjściu gości powiedział do D. S. (1), używając żargonu więziennego, że „teraz sobie w końcu do cholery porozmawiamy”. Poszli do pokoju, a D. wszedł na temat A.. Nie był w stanie powiedzieć czy ona do niego, czy on do niej wysłał sms-a i czy próbował się do niej dodzwonić, ale ona chyba telefonu nie odbierała. Zrobił mu spanie na pompowanym materacu, z którego uchodziło powietrze, jednak napompował ten materac. D. zaproponował, żeby wypić jeszcze pół litra, na co on się nie zgodził i do tego nie doszło. Nie wie co robiła I. K. (1), jednak później zobaczył, że jest przebrana na niebiesko w jakiś strój. Gdy siedzieli z D. S. (1) w pokoju, w pewnej chwili „wleciał” w drzwi garnek z czerwonym barszczem. D. się zdenerwował, a oskarżona powiedziała „po co ja to robię, jak to mam wyrzucić”. D. się zdenerwował, ale on go uspokoił i wspólnie z nim posprzątała rozlany barszcz. Mieli już iść spać, D. wstał, a on wstał i poszedł za nim. Gdy D. stanął w progu w kuchni, oskarżona coś robiła w kuchni. W pewnym momencie zobaczył jak I. K. (1) wbiła mu nóż w okolice serca mówiąc „więcej k... mnie nie oszukasz” lub „więcej k... mnie nie będziesz oszukiwał”. D. osunął się i półobrotem upadł na podłogę. W momencie zadania ciosu stał twarzą do kuchni w progu, może trochę przed lub trochę za progiem. Krzyknął wówczas do I. K. (1) „co ty k... zrobiłaś?!” na co ona odpowiedziała „zostaw go, nic mu nie będzie”. Był spanikowany, bo pierwszy raz był w takiej sytuacji. Z tego wszystkiego nie wiedział, jaki numer ma wybrać, na straż czy na Policję. W pewnej chwili zauważył, że oskarżona trzyma nóż oboma rękoma, ostrzem w kierunku swojego brzucha. Pomyślał, że chce ona odebrać sobie życie, a on nie może do tego dopuścić, bo będzie na niego, że on to zrobił. Uderzył lub jakoś odepchnął jej rękę, tak, że on wyleciał jej z rąk. W tym czasie dodzwonił po pomoc, ale nie pamięta czy odebrała Policja czy pogotowie. Dzwonił ze swojego telefonu. W czasie wzywania pomocy przytknął D. ręcznik do rany, ale zobaczył, że oskarżona chciała uciekać, więc ją złapał i pobiegł po pomoc, sąsiedzi piętro niżej otworzyli mu drzwi i zapytał ich czy mogliby ją przypilnować, bo dźgnęła nożem sąsiada z góry, na co oni powiedzieli, że się nie wtrącają i wrócili szybko do góry. On ją cały czas trzymał, żeby mu nie uciekła, choć nie pamięta czy ją prowadził do góry za rękę, czy ja ciągnął za sobą. Telefon wykonał przed zejściem do sąsiadów. Był tak spanikowany, że nie wiedział co zrobić, za co się zabrać, bo takie rzeczy tylko na firmach widział. Nie jest w stanie powiedzieć czy oprócz tego telefonu to od chwili zajścia wykonał jeszcze jakiś inny telefon lub pisał sms-a. Nie jest w stanie przypomnieć sobie czy w ciągu godziny przed zdarzeniem gdzieś dzwonił, choć tego nie wykluczył. Po powrocie do mieszkania podjął reanimację, po nadgarstki był cały we krwi. Jak przyjechali policjanci to jeden to nich szybko ubrał rękawice, a on do drugiego mówił, żeby tamtą panią przypilnował, żeby nie uciekła i ten drugi chyba przykuł ją do kaloryfera w pokoju. On na zmianę z policjantem reanimowali D.. Przyjechało pogotowie, kazało wszystkim wyjść. On stał na klatce schodowej z jednym policjantem i po chwili się dowiedział, że nastąpił zgon. Oskarżona była cały czas przykuta do grzejnika. Potem nie widział jej, aż do konfrontacji w ZK G.. Nie wie czy to był ten nóż, czy nie ten nóż, ale on wcześniej obierał cebulę lub ją kroił, a w obecności policjantów przesunął go ręką na bok. Leżał koło nogi stołu w kuchni przy samej ścianie, cały we krwi. Nie jest w stanie powiedzieć, kto go wyciągnął z ciała S., choć nie wykluczył, że on to zrobił, tylko po chwili ta pani go miała i chciała się zabić.

W trakcie pobytu nie zauważyłem, żeby oskarżona miała problem z którąkolwiek z rąk. Wie, że I. K. (1) twierdzi, iż to on zadał ten cios nożem, ale on z D. miał plany, mieli otworzyć firmę, miał odkupić od niego samochód, o czym wiedzieli A. i B., bo bardzo często o tym rozmawiali na budowie. Z rozmów z D. wie, że I. K. (1) nie lubiła się z A. H. i sam to zaobserwował w czasie wizyty A. H. w mieszkaniu D. S. (1). Oskarżona nie siedziała cały czas z nimi przy stole, od czasu do czasu przychodziła wypić kieliszek.

Dodał, że nic mu nie wiadomo na temat handlu narkotykami w ZK, on nigdy w życiu nie zażywał narkotyków. W ZK C. co chwilę są przemycane narkotyki, jak skazani wracają z pracy z wolności. Mówiąc o tym, że mieli pogadać o „grubej sprawie” to określił tak w żargonie więziennym, rozmowę o założeniu firmy budowlanej, a D. mówił mu, że A. może załatwić, jak będą mieli swoją działalność, zlecenia w budżetówce.

W żadnym momencie nie wiedział, żeby oskarżona reanimowała D. S. (1). Od czasu gdy powiedziała „zostaw go, nic mu nie będzie” to już nic nie powiedziała, tylko jak dzwonił po pomoc i pytał ją o adres, to podała ten adres.

Zeznał również, że w jego ocenie oskarżona zadając cios i mówiąc, że „już więcej mnie nie oszukasz”, była zazdrosna o A., bo z tego co mu D. opowiadał, darzył ją dużą sympatią, tą panią A., jak dzwonił do niej z ZK mówiła, że D. często, jak wypił, do niej dzwonił, ale ona nie odbierała telefonu. Po zejściu dzwonił tylko na pogotowie lub na Policję, ten jeden telefon. Nie jest w stanie powiedzieć czy gdzieś dzwonił i ktoś nie odebrał telefonu. Wydaje mu się, że od momentu zdarzenia, do momentu, aż Policja stamtąd go zabrała, nigdzie nie dzwonił, ani nie sms-ował.

Nie jest w stanie powiedzieć, gdzie był nóż przed próbą samobójczą i czy nóż, którym I. K. (1) próbowała popełnić samobójstwo, to ten sam, którym cios otrzymał S.. Po reanimacji miał ślady krwi na butach i całe dłonie miał we krwi. Ubrania, które miał na sobie, zostały zabezpieczone przez prokuratora. Nie wie czy I. K. (1) miała na sobie ślady krwi.

Nie jest w stanie powiedzieć jak dokładnie ten nóż trzymała I. K. (1), gdyż widział tylko zamach tym nożem przez ramię. Nie jest w stanie powiedzieć też na jakiej wysokości była jej ręka w chwili zadawania ciosu. Po upadku D. S. (1) miał ręce wzdłuż ciała, nie był przemieszczany. A. H. mówiła, że ma kłopoty i miał jej pożyczyć 1.000 zł, ale do tego nie doszło. D. mówił mu, że jego brat jest sędzią lub ławnikiem. Z rodziny D. S. (1) znał tylko jego. Na budowie D. S. (1) był jego przełożonym, a wykonywał polecenia pana A., z którym miał dobre relacje. Wydaje mu się, że D. natychmiast po ciosie stracił przytomność, bo nawet słowa nie usłyszał z jego ust.

Jak widać i już wyżej była o tym mowa zeznania P. S., są jasne, logiczne i konsekwentne, a co najistotniejsze spójne z pierwszymi wyjaśnieniami złożonymi przez I. K. (1) w toku postępowania przygotowawczego i do tego są w znaczącej mierze zgodne zeznaniami zupełnie postronnych świadków, a mianowicie funkcjonariuszy policji M. K. i M. P. którzy kilka minut po godzinie 1:00 podjęli interwencję w mieszkaniu zajmowanym przez I. K. (1) i D. S. (1). Stąd brak jest podstaw by odmówić im wiarygodności.

Jak wynika z jasnych logicznych i konsekwentnych zeznań **M. K.** (k. 39-40, 617-618) pełnił on w nocy z 8 na 9 grudnia 2014 roku służbę wspólnie z M. P. i około godz. 1:05 od dyżurnego w C. otrzymali informację by udać się do C. na ulicę (...), gdzie miał być ktoś ugodzony nożem. Zastali tam otwarte drzwi, a w pokoju po lewej stronie była kobieta ubrana w piżamę, była boso, miała ślady krwi na nogach i piżamie. Była roztrzęsiona i nietrzeźwa. W kuchni zastali leżące na podłodze mężczyznę, który nie dawał oznak życia, a nad nim klęczał drugi mężczyzna i przykładał mu ręczniki do klatki piersiowej, ręczniki te były zakrwawione. Mężczyzna ten wykrzykiwał w stronę kobiety co zrobiłaś, dlaczego zabiłaś mi przyjaciela. Kobieta mówiła nieskładnie, że niczego się nie boi i może patrzeć. Kobietę tę zatrzymali, a on podjął reanimację, zaś kolega dzwonił po pomoc. Reanimacja trwała około dwudziestu minut i po tym czasie przyjechała karetka z lekarzem medycyny panią B. W., która po próbie reanimacji o godzinie 1:34 stwierdziła zgon mężczyzny. W czasie reanimacji tego mężczyzny próbowali się dowiedzieć co się stało, a wówczas P. S. twierdził, że I. K. (1) wpadła w szal zazdrości o D. S. (1), z powodu kobiety o imieniu A. i w toku awantury I. K. (1) wylała barszcz, który on i D. S. (1) wycierali, a wówczas I. K. (1) nagle podeszła do D. S. (1) i dźgnęła go nożem w klatkę piersiową, co działo się w kuchni. Następnie miała ona wyciągnąć nóż i próbować ugodzić siebie, ale P. S. ją powstrzymał. Krótco potem jednak stwierdził, że to on wyciągnął nóż z rany, gdy próbował pomóc D. S. (1). Rozmawiali też z I. K. (1) i ona na początku

przyznała się, że zabiła D. S. (1), mówiła, że obudziła się i usłyszała rozmowę pomiędzy D. i P. S., w rozmowie tej chodziło o nią, ale nie chciała mówić o co konkretnie chodziło, wspominała tylko słowa jakie miał wypowiedzieć S. „albo ja, albo ona”. Mówiła, że dźgnęła go nożem, ale nie była w stanie powiedzieć dlaczego. Podawane przez I. K. (1) i P. S. okoliczności przebiegu zdarzenia były spójne, pokrywały się z sobą. I. K. (1) nie bardzo była w stanie wskazać dlaczego to zrobiła, mówiła, że pozostawi to dla siebie. Przez cały czas mówiła, że to ona go zabiła, że wie, że pójdzie siedzieć, że poniesie karę. Nie chciała jednak powiedzieć dlaczego to zrobiła, choć wspominała coś o złym traktowaniu jej przez D. S. (1) tego wieczoru. Ustalili też w rozmowie z I. K. (1) i P. S., że tego wieczora w mieszkaniu tym była impreza, na której świętowano wyjście P. S. zakładu karnego. Z przekazu tych osób świadek dowiedział się, że I. K. (1) poszła spać, a gdy się obudziła to wówczas słyszała tę rozmowę. Zbadali I. K. (1) i P. S. na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu. Oboje byli nietrzeźwi I. K. (1) miała 1,34 mg/l, zaś P. S. 0,51 mg/l. Świadek dodał, że w miarę upływu czasu I. K. (1), w jego ocenie, jakoby zaczęła pojmować co się naprawdę stało i zaczęła się wycofywać ze swoich wcześniejszych słów, mówiąc coś nieskładnie, o tym, że P. S. handlował narkotykami, że D. S. (1) zginął bo za dużo wiedział, że był namawiany przez S. do przemytu narkotyków do Zakładu Karnego z czarnym. Później mówiła, że może mieć to związek z tym, że D. wyrzucił z pracy dwóch skazanych. Wskazał też, że P. S. mówił, że prosił o pomoc sąsiadów z klatki ale nikt nie chciał pomóc. W czasie rozprawy dodał też, że nie zabezpieczali śladów krwi, bo była ona prawie w całym mieszkaniu. Dodał też, że przykuli I. K. (1) do kaloryfera, bo P. S. udzielał leżącemu mężczyźnie pomocy, a ona stała i w rozmowie z nimi przyznała się do dokonania zabójstwa D. S. (1). Na miejscu zdarzenia byli po kilku minutach od otrzymania informacji od dyżurnego KPP.

Podobnej treści zeznania złożył **M. P.** (k. 41-42, 618-619). Z jego zeznań wynika, że w mieszkaniu, w którym doszło do zabójstwa, znaleźli się po upływie około pięciu minut od chwili przyjęcia zgłoszenia. Zostali tam kobietę ubraną w koszulę nocną, miała zakrwawione stopy. W kuchni był mężczyzna, który reanimował innego mężczyznę leżącego na podłodze. Miał zakrwawione ręce i obuwie. Leżący mężczyzna nie dawał oznak życia, nie wyczuł od niego oddechu. Mężczyzna, który prowadził reanimację powiedział im, że kobieta, która stała w przedpokoju dźgnęła tego nieprzytomnego mężczyznę nożem. Na podłodze w kuchni, obok leżącego mężczyzny, leżał zakrwawiony duży nóż kuchenny, a mężczyzna prowadzący reanimację, na ich polecenie, odepchnął ten nóż pod stół. Nikt tego noża nie dotykał w ich obecności. Do czasu przyjazdu karetki, na zmianę z M. K. i tym mężczyzną prowadzili reanimację. Od P. S. dowiedział się, że I. K. (1) z zazdrości pchnęła nożem D. S. (1). P. S. mówił, że w chwili gdy I. K. (1) zadała cios nożem stał za S.. Po przyjeździe karetki pogotowia spokojnie porozmawiał z P. S. i w trakcie rozmowy ustalili, że to P. S. telefonował na straż pożarną powiadamiając o tym zdarzeniu, powiedział, że tego dnia został zwolniony Zakładu Karnego w C., a ponieważ nie miał jak się dostać do domu, skorzystał z zaproszenia D. S. (1) i poszedł do jego mieszkania. Poznał go w ZK w C., gdy pracował u niego na budowie. Opowiedział o imprezie w mieszkaniu, o osobach które w niej uczestniczyły i o tym, że po imprezie w mieszkaniu pozostali tylko on, I. K. (1) i D. S. (1). Mówił też o wizycie kobiety z D. w imieniu A., która w mieszkaniu tym była około pół godziny, a o jakimś czasie od wyjścia A. z mieszkania doszło do awantury między I. K. (1) i D.. Podczas tej awantury K. wylała z garnka barszcz, a on i D. sprząтали rozlaną zupę. Gdy po sprzątnięciu pokoju wracali do kuchni, była tam I. K. (1), która trzymała w ręce nóż, a następnie pchnęła nim w klatkę piersiową D. S. (1). Powodem tego była zazdrość I. K. (1) o tę A.. I. K. (1) zadała jeden cios w klatkę piersiową D. S. (1) i zostawiła nóż wbity w klatkę piersiową, a P. S. miał go wyjąć z klatki piersiowej S. i odłożyć na bok, po czym miał zaalarmować straż pożarną. Następnie poszli do któregoś z sąsiadów mieszkających piętro niżej, w celu uzyskania pomocy, ale sąsiad mu takiej pomocy nie udzielił. P. S. rozpoczął reanimację - masaż serca. I. K. (1) powiedziała mu, że sama siebie potnie. Z rozmów wynikało, że nóż dotykała zarówno I. K. (1), jak też P. S.. On sam z I. K. (1) nie rozmawiał, rozmawiał z nią M. K., a z rozmowy z M. K. wynikało, że I. K. (1) przyznała się do zadania tego ciosu. Przybyły na miejsce zdarzenia lekarz stwierdził zgon D. S. (1).

W toku rozprawy świadek podtrzymał treść zeznań złożonych w toku śledztwa, dodał, że w czasie gdy wieźli oskarżoną na komendę, ona zaczęła trzeźwieć i zaczęła się wypierać, że to ona zrobiła. W czasie zdarzenia oskarżona miała zmienny nastrój, raz była spokojna, a raz krzyczała, przy czym mówiła, że to zrobiła i że tego nie żałuje.

Jak widać przytoczone wyżej zeznania świadków, którzy przybyli na miejsce zdarzenia są również jasne, logiczne i konsekwentne, a do tego spójne z zeznaniami P. S.. Obaj funkcjonariusze policji nie mieli żadnych powodów, by

zeznawać nieprawdę, w żaden sposób nie zmuszali oskarżonej do obciążania się i przyznania się do dokonania zbrodni zabójstwa.

Z kolei sąsiad **Z. S.** zeznał (k. 104-105, 619-620), że poszedł spać około godziny 22:30, a około godziny 1:00-1:05 został obudzony przez głośne dzwonienie i uderzanie w drzwi wejściowe do jego mieszkania. Gdy otworzył drzwi zobaczył swoją sąsiadkę z góry, którą znał tylko z widzenia oraz nieznanego mu mężczyznę. Mężczyzna ten miał tatuaż, a sąsiadka była w piżamie. S. miała spuszczoną głowę, a jej ręce były całe we krwi. Mężczyzna natomiast mówił aby ją przytrzymał, bo ona chce popełnić samobójstwo. Nie wie czy mężczyzna ten był również zakrwawiony. Gdy zapytał tego mężczyzny co się stało ono odpowiedział, że sąsiadka dźgnęła nożem swojego męża. Wówczas kobieta wybiegła z jego mieszkania i udała się piętro wyżej, a mężczyzna ten pobiegł schodami za nią. On udał się za nimi, ale drzwi od nich mieszkania były zamknięte i nie wszedł do jego środka. Słyszał że mężczyzna znajdujący się wewnątrz mieszkania wypowiadał słowo G.. On wrócił do swojego mieszkania, a po chwili usłyszał, że pod blok podjechała policja. Widząc to wybiegł przed blok i wskazał policjantom gdzie mają się udać. Następnie wrócił do swojego mieszkania, a po chwili przyszedł do niego jeden z policjantów, prosząc aby wyszedł przed blok i czekał na karetkę pogotowia, bo u sąsiadów umiera mężczyzna. Po przyjeździe pogotowia wskazał im adres i udał się do swojego mieszkania. Dodał, że w sprawie nic już więcej nie wie, ale wskazał że w mieszkaniu pod nr. 60 od lata 2014 roku mieszkał mężczyzna i kobieta, których w danych osobowych nie znał. Ludzie ci byli spokojnymi sąsiadami.

W toku rozprawy świadek nieco bardziej szczegółowo opisał wizytę I. K. (1) i P. S. w swoim mieszkaniu mówiąc, że w dniu 9 grudnia 2014 roku o godzinie 1:00-1:05 usłyszał dobijanie się do drzwi i dzwonek. Po tym stukaniu wstali on, jego żona i syn. Przed drzwiami stała znana mu z widzenia sąsiadka mieszkająca piętro wyżej i nieznanemu mu mężczyzna, który wpełchnął kobietę do środka i powiedział „niech pan ją trzyma, bo ona sobie chce życie odebrać”, świadek odpowiedział mu „no dobra, ale co się stało”, a mężczyzna ten powiedział, że zdarzył się mały wypadek, a na jego pytanie „jaki?”, powiedział, że kobieta zadała jakiś cios nożem. Zapytał więc go czy wzywał Policję i pogotowie, a on odpowiedział, że tak. Wtedy ta pani wybiegła przed świadka, minęła tego pana i pobiegła do góry, ten pan za nią. On pobiegł za nimi, ale do mieszkania nie wchodził i nie widział co tam się wydarzyło. Drzwi były uchylone o 10-15 cm. Słyszał, że ten mężczyzna krzyczał „D., D.”, ale on się cofnął. Ta pani nic nie mówiła, miała spuszczoną głowę, stała spokojnie. Na dłoniach tej pani widział krew. Na mężczyźnie tym nie widziałem śladów krwi.

Jak wynika z zeznań **A. J., A. P., A. M. i Jerzego W.**, którzy wspólnie z D. S. (1) i P. S. pracowali na terenie budowy prowadzonej przy zakładzie karnym w C., po pracy udali się oni do mieszkania D., na jego zaproszenie, gdzie miała być impreza związana z opuszczeniem zakładu karnego przez P. S., który również był im znany, jako pracownik na budowie, odbywający w zakładzie karnym karę pozbawienia wolności. Udali się oni do tego mieszkania po zakończeniu pracy o godzinie 15:20, a w mieszkaniu D. S. (4) spożywali alkohol. Z ich jasnych, logicznych i konsekwentnych zeznań, zarówno tych złożonych w toku postępowania przygotowawczego, jak również w toku postępowania sądowego, wynika, że w mieszkaniu D. S. (1) prócz nich była również konkubina D. S. (1). W czasie imprezy, przy czym nie byli w stanie dokładnie sprecyzować godziny, do mieszkania D. S. (1) przyszła kobieta o imieniu A., przy czym była ona w tym mieszkaniu około pół godziny, po czym je opuściła, natomiast impreza zakończyła się między godziną 22:00 a 23:00, kiedy to po opuścił oni mieszkanie D. S. (1), a w mieszkaniu tym oprócz D. S. (1) została jego żona i P. S.. Z zeznań tych świadków wynika również, że w czasie pobytu A., a wizyta ta trwała krótko i A. nie spożywała alkoholu, nie doszło do jakichkolwiek awantur. I. K. (1) przygotowała jedzenie na imprezę. O tym, że D. S. (1) nie żyje dowiedzieli się dopiero następnego dnia. Tak więc choć wskazani wyżej świadkowie byli obecni w mieszkaniu D. S. (1) od godzin popołudniowych do około godziny 22:00-23:00, to jednak ich zeznania nie mają istotnego znaczenia dla sprawy, bowiem do zdarzenia doszło około godziny pierwszej w nocy już następnego dnia. W świetle ich zeznań można jedynie poczynić ustalenia, iż wszystkie obecne w czasie imprezy osoby, oprócz wspomnianej A., spożywały alkohol, że atmosfera w czasie imprezy była spokojna, że nie doszło między jej uczestnikami do żadnych awantur. Jednocześnie nie byli oni w stanie wskazać kto zaprosił A. do mieszkania D. S. (1).

Z jasnych, logicznych i konsekwentnych zeznań **A. H.** wynika (k. 157-158, 232, 622v-624, 768v-769) wynika, iż wynajmuje ona od D. S. (1) mieszkanie w D. i chcąc wynajmując to mieszkanie poznała D. S. (1) oraz jego dzieci i dziewczynę o imieniu I.. Nie łączyły jej z nimi kontakty towarzyskie, a związani byli jedynie tym, że wynajmowała mieszkanie

od D. S. (1). W dniu 8 grudnia 2014 roku o około godziny 19:00 zadzwonił do niej D. S. (1) i chciał by przywiozła mu jakieś pieniądze za wynajem mieszkania. Miała mu zapłacić wcześniej, bo twierdził, że już nie ma pieniędzy. Wyjechała z D. około godziny 20:00, u koleżanki zostawiła dwójkę swoich dzieci, a następnie pojechała do C., do mieszkania D. S. (1) i była tam około 20:20, a gdy weszła do mieszkania, trwała tam impreza na, gdzie prócz D. S. (1) i I. kucharskiej było jeszcze pięciu mężczyzn. Obok stołu widziała 6 litrowych butelek wódki, w tym 4 puste. Gdy wchodziła do mieszkania I. z jednym z mężczyzn wychodziła do sklepu po wódkę. W kuchni wręczyła D. S. (1) 100 zł. D. S. (1) był mocno nietrzeźwy, lecz zapraszał ją na imprezę, zorganizowaną z okazji wyjścia jednego ze znajomych z więzienia. Zaprowadził ją do pokoju, gdzie przedstawił ją swoim znajomym. Wśród nich był mężczyzna, który wyszedł z więzienia i dla niego była zorganizowana ta impreza, po kilku minutach do mieszkania wróciła I. z mężczyzną o imieniu A. i przyniosła wódkę, a jedną butelkę postawiła na stole. Po około dziesięciu minutach I. K. (1) powiedziała przy wszystkich, że jest o nią zazdrosna. Mówiła to poważnie, choć była mocno pijana. Miała problemy z wysławianiem się, ale chciała z nią rozmawiać, prosząc by poszły do kuchni zapalić papierosa. Do kuchni poszły same, a tam I. K. (1) zaczęła się jej zalić. Ona nie słuchała ich chciała jak najszybciej opuścić to mieszkanie. Powiedziała, że ma małe dzieci, poszła do pokoju, pożegnała się z wszystkimi, a wówczas P. S. powiedział, że wyjdzie z nią, bo idzie po papierosy do sklepu. Gdy stała już w drzwiach wyjściowych I. K. (1) zaczęła krzyczeć na P., że ma ubrać kurtkę, czego P. nie chciał uczynić. Wówczas I. podeszła do niego i dwukrotnie go spoliczkowała, a P. na to nie zareagował, a gdy ona wyszła z mieszkania, P. poszedł z nią. Po wyjściu z klatki schodowej poszła do samochodu i pojechała do domu, gdzie była po 21:00. O godzinie 21:28 dzwoniła do koleżanki, że jedzie po dzieci. Dodała, że w czasie imprezy D. S. (1) nie kłócił się z I. i w czasie jej pobytu w tym mieszkaniu do żadnej innej scysji w czasie jej obecności w mieszkaniu nie doszło, Wie, że I. K. (1) była o nią zazdrosna, ale ona nie dawała jej powodów do zazdrości. Przyznała, że D. zwolnił do niej po pijaku i mówił że chce być z nią. Nie wie jednak czy I. K. (1) słyszała te rozmowy.

Składając kolejne zeznania w toku postępowania przygotowawczego, jak też dwukrotnie w toku rozprawy, w tym raz co do bilingów rozmów telefonicznych, które nie wniosły istotnych okoliczności do sprawy, A. H. zeznała, że w wakacje 2014 roku D. S. (1), za jej zgodą przekazał jej numer telefonu komórkowego, odbywającemu karę pozbawienia wolności, P. S.. Rozmawiała z nim, a rozmowa dążyła do tego, w jaki sposób mogłaby mu pomóc po opuszczeniu przez niego zakładu karnego. Chodziło o załatwienie legalnej pracy i napisanie projektu niezbędnego do założenia spółdzielni. Od tego czasu P. S. co jakiś czas dzwonił do niej w celu podtrzymania znajomości i ustalenia co można zrobić po wyjściu z zakładu karnego. W dniu 8 grudnia 2014 roku zadzwonił do niej D., ale nie ze swojego numeru telefonu i zaproponował by przyjechała do niego na imprezę i przywiozła mu jakiegokolwiek pieniądze. Następnie nie rozłączając się przekazał telefon P., który zapraszał ją za tę imprezę. Udała się tam jednak głównie po to by zawieźć D. pieniądze, a nie po to by imprezować. Z P. S. nie łączyły jej żadne stosunki towarzyskie i emocjonalne, a jedynie relacje koleżeńskie. Pamięta, że otrzymała od P. S. SMS-a, jednak odczytała go dopiero w dniu 9 grudnia 2014 roku, rano i nie ma już tego SMS-a i nie pamięta z jakiego numeru telefonu go otrzymała, w każdym razie z tekstu wynikało, iż P. rzeczy jej dobrej nocy.

W toku rozprawy potwierdziła treść wcześniej złożonych zeznań, podtrzymała ich treść co do przebiegu jej wizyty w mieszkaniu D. S. (1), otrzymanego sms-a od P. S., jak również co do faktu, iż I. K. (1), choć zupełnie bez podstaw, była zazdrosna o nią.

Zdaniem Sądu zeznania A. H. są jasne, logiczne i konsekwentne. Choć co do przebiegu samego tragicznego zdarzenia nie wnoszą istotnych okoliczności, to jednak wynika z nich istotna dla sprawy okoliczność, a mianowicie potwierdziła ona, że I. K. (1) była o nią zazdrosna, choć nie miała ku temu żadnych podstaw. Jej zeznania potwierdzają tym samym również stwierdzenia co do tej okoliczności zawarte w zeznaniach P. S., co utwierdza dodatkowo w przekonaniu co do motywu działania oskarżonej w dniu zdarzenia i w przekonaniu, że w tym zakresie zeznania P. S. polegają na prawdzie.

Dowody przeprowadzone w toku rozprawy w postaci zeznań świadków Z. K., ojca oskarżonej I. K. (1) (k. 715v-716v, 818v), R. G., kuzynki żony D. S. (1) (k. 766v-767v), Ł. K. (k. 818v-819) oraz uzupełniające przesłuchanie Z. S. (k. 767v-768v) nie wniosły istotnych elementów do sprawy. Świadkowie ci zostali przesłuchani na okoliczność faktu, że

przesłuchany w toku rozprawy Z. S. miał co innego mówić w toku rozprawy, a co innego mówić w rozmowie m. in. ojcu oskarżonej i R. G..

Z. K. w swoich zeznaniach twierdzi, że uczestniczący w sprzątanii mieszkania, w którym doszło do zabójstwa D. S. (1), w którym uczestniczył on, jego syn i zięć, zaś ze strony D. S. (1) była jego żona i jej kuzynka R. G. z mężem i synem. Zeznał on, że przed sprzątanii mieszkania wspólnie z R. G. był przed klatką schodową, a wówczas przed klatkę wyszedł świadek Z. S. i w ich obecności powiedział, że był świadkiem w sprawie i jest pewny, że I. K. (1) jest niewinna, ponieważ ten mężczyzna, który sprowadził ją z góry miał minę nieadekwatną do sytuacji, która miała miejsce w mieszkaniu. Był swobodny, rozluźniony i powiedział, że zdarzył się mały wypadek w domu. Po chwili oskarżona, którą przyprowadził na dół, pobiegła na górę, a ten mężczyzna pobiegł za nią. Drzwi do mieszkania były uchylone, lecz nie słyszał rozmów dochodzących z mieszkania, do którego nie wszedł. Zapytał go czy coś wie na temat narkotyków, a świadek ten powiedział, że jego ojciec pracował w zakładach karnych jako strażnik i dużo wie co robili tam więźniowie z narkotykami. Świadek ten chyba trzykrotnie mówił do niego: „pana córka jest niewinna”. Pani R. G. pytała dlaczego uważa, że oskarżona jest niewinna, a on odpowiedział, że jak pobiegł „do góry na klatkę schodową to dużo krzyczał, ale tego nie powiedział, co słyszał”.

R. G. w swoich zeznaniach potwierdziła fakt wspólnego sprzątanii mieszkania, w którym śmierć poniósł D. S. (1), potwierdziła też, że wskazane przez Z. K. osoby uczestniczyły w tym sprzątanii, potwierdziła też, że wspólnie z Z. K. przebywała przed klatką schodową, gdzie z nim rozmawiała i wówczas dowiedziała się, że jest on ojcem oskarżonej. Było wówczas bardzo gorąco więc poszła do sklepu kupić coś do picia, a gdy wróciła dowiedziała się, że Z. K. rozmawiał z sąsiadem Z. S.. W czasie tej rozmowy były poruszane tematy związane ze zdarzeniem, w szczególności z wizytą P. S. i I. K. (1) w jego mieszkaniu, natomiast Z. S. stwierdził, że nie byłby pewien tego, kto dopuścił się tego czynu. Nie pamięta dokładnie wypowiedzianych wówczas przez niego słów, ale taki był ich sens. Chodziło mu o to, że nie był pewien czy zabiła kobieta, czy mężczyzna. Nikt inny przy tej rozmowie nie był.

Ponownie przesłuchany na te okoliczności Z. S. potwierdził fakt spotkania z Z. K. i R. G. przed klatką schodową jego domu, jednak nie pamiętał o czym wówczas rozmawiali. Po tym spotkaniu Z. K. zadzwonił do niego i prosił go o spotkanie. Przyjechał na nie z drugim mężczyzną i wyjął przy nim aparat do nagrywania, ale on nie wyraził zgody na nagrywanie rozmowy. Rozmowa między nimi nie została więc nagrana, ale powiedział Z. K. to samo co zeznał przed Sądem. Nic więcej nie powiedział mu ponad to co zeznał w Sądzie. Z. K. nie sugerował mu by zmienił zeznania. Dodał, że nie przypomina sobie by w rozmowie, w której uczestniczyła R. G. powiedział coś więcej niż w czasie rozprawy sądowej. Dokładnie nie pamiętał przebiegu tej rozmowy, stwierdził jednak, że może coś tam powiedział, ale dodał, że nigdy nie twierdził, że zrobił to ktoś inny, ani, że na pewno nie zrobiła tego oskarżona. Zaprzeczył by w czasie spotkania z Z. K. powiedział słowa „pana córka jest niewinna”. Co najwyżej mógł powiedzieć, że przypuszczalnie może mu się wydawać, że to nie ona zrobiła. Przyznał, że w czasie gdy P. S. i I. K. (1) zeszli do jego mieszkania kobieta była zmartwiona, jakby zapłakana, miała zapuchnięte oczy, spuszczone ręce i plamy krwi na rękach, a nadto, że była różnica w zachowaniu kobiety i mężczyzny. Ponownie dodał, że nie wchodził do tego mieszkania na górę. Słyszał jedynie jak ten mężczyzna dwukrotnie powiedział (...), (...). Nic więcej nie słyszał, ani też nic więcej nie widział przez uchylone drzwi.

W ocenie Sądu, dowody z zeznań przedstawionych w wyżej świadków nie potwierdziły słów Z. K., iżby Z. S. twierdził, że I. K. (1) jest niewinna. Pomijając fakt, że zaprzeczył temu sam świadek Z. S., to nie potwierdziła tego również R. G., a to co istotniejsze, szczegółowe i konsekwentne zeznania świadka Z. S., który precyzyjnie opisał przebieg zdarzenia i w żadnym momencie nie mówił, by widział co się działo wówczas w mieszkaniu, w którym śmierć poniósł D. S. (1), a tylko wówczas mógłby być świadkiem takich okoliczności, które mogłyby wskazywać na to, kto jest sprawcą pozbawienia życia D. S. (1). Nie był on też świadkiem całego zdarzenia, gdyż został obudzony już po zająsci. Natomiast ocena zachowania i ewentualnego nastroju, w jakim znajdowała się I. K. (1) i w jakim znajdował się P. S., jak fakt, że I. K. (1) miała na sobie plamy krwi, a P. S. nie, w żadnym wypadku nie uprawniała do wyciągania wniosków co do tego kto z nich mógł pozbawić życia D. S. (1), bowiem ocena ta mogła być też taka, że to przecież sprawca zabójstwa powinien być zakrwawiony, a nie jego świadek, a zakrwawioną odzież miała przecież I. K. (1). W ocenie Sądu taka interpretacja byłaby logiczna, choć dowody zebrane w sprawie świadczą, że I. K. (1) nie ubrudziła się przecież krwią w

czasie ugodzenia nożem D. S. (1), lecz uczyniła to nieco później, dotykając jego ciała. Z. S. co najwyżej mieć wątpliwości co do tego czy I. K. (1) pozbawiła życia D. S. (1) bo jest kobietą, była smutna, zaś w jego ocenie P. S. miał nastrój nieadekwatny do sytuacji, jednak jest to tylko jego ocena, nie mogąca świadczyć o tym w jakim rzeczywiście nastroju był P. S., w szczególności w kontekście jego nieco wcześniejszej rozmowy telefonicznej, kiedy to wzywał pomocy, a z rozmowy tej wynika, iż był on zdenerwowany, że ponaglał o jak najszybszy przyjazd pogotowia i co więcej Z nagranej rozmowy wynika, że zależało mu na czasie, zależało mu by pomoc nadeszła jak najszybciej.

W ocenie Sądu istotnych okoliczności do sprawy nie wniosły dowody z bilingów rozmów telefonicznych, które to dowody zostały dopuszczone na wniosek obrońców oskarżonej dla numerów: 669 602 590, 726 695 133, 530 036 462, a później również dla numerów: 692 975 339, 691-485-901, 530-056-462, które miały należeć do: D. S. (1), A. H. i P. S., głównie na okoliczność tego czy po zdarzeniu dochodziło do jakich kontaktów telefonicznych innymi podmiotami niż pogotowie i straż pożarna. Dowody te zostały dopuszczone również na okoliczność ewentualnych połączeń telefonicznych, bądź wysłanych SMS-ów, między D. S. (1), A. H. i P. S..

Nie ma jednak wątpliwości, że jedynymi istotnymi bilingami są te, które dotyczą numeru telefonu posiadanego przez P. S. - 691 485 901, a był to numer, którym P. S. posługiwał się od chwili opuszczenia zakładu karnego. Z billingu tego (k. 883-953), a w szczególności z karty 887-888 wynika, że P. S. między godziną 17:00 a 19:00 kontaktował się z A. H., chociaż połączenia te nie mają jakiegoś istotniejszego znaczenia dla sprawy, bowiem jest oczywistym, że zarówno D. S. (1), jak i P. S., chcieli spotkać się z A. H. i wielokrotnie wysyłali do niej SMS-y lub próbowali się połączyć z nią z różnych numerów telefonów, co w konsekwencji doprowadziło do rozmowy z A. H. i jej późniejszego przyjazdu. Istotniejsze są jednak połączenia wykonane przez P. S. ze wskazanego wyżej numeru telefonu, które miały miejsce po północy, a więc już 9 grudnia 2014 roku. Z tego wynika że o godzinie 00:57:44 P. S. wysłał wiadomość tekstową do A. H., od godziny 00:59:13 do godziny 00:59:17 uzyskał połączenie głosowe z numerem 991 (zapewne omyłkowo wybrał ten numer), a następnie od godziny 00:59:41 do godziny 01:02:08 prowadził rozmowę z numerem (...). Nieco później bo od godziny 01:09:55 do godziny 01:11:06 uzyskał połączenie z numerem 999.

W ocenie Sądu, w świetle zebranego w sprawie materiału dowodowego nie sposób ustalić w sposób precyzyjny, co do minuty, chwilę zadania ciosu nożem D. S. (1). Nie ma jednak wątpliwości, że P. S. o wskazanych godzinach wykonał najpierw połączenie SMS-owe do A. H., a później łączył się z numerami alarmowymi, a już po zadaniu ciosu przez I. K. (1) D. S. (1) udał się z nią do mieszkania Z. S., który również w sposób stosunkowo precyzyjny określił godzinę wizyty twierdząc, że byli oni u niego między godziną 1:00 a 1:05. Z zeznań Z. S. wynika, że zapytał P. S. czy wezwał pomoc i uzyskał od niego pozytywną odpowiedź. Nie można więc wykluczyć, że SMS wysłany do A. H. przez P. S. miał miejsce chwilę przed zadaniem ciosu nożem przez I. K. (1) D. S. (1). Późniejsze zdarzenia bowiem przebiegały bardzo dynamicznie, a jak wynika z zeznań P. S., najpierw podjął on próbę udzielenia pomocy D. S. (1), w ten sposób, że przyłożył ręką i uciskał ranę, a drugą ręką wybierał numer alarmowy, by wezwać pomoc. Zeznania P. S. żaden sposób nie są sprzeczne ze wskazanym wyżej dowodem z billingu jego numeru telefonu. Natomiast pozostałe billingi nie wnoszą do sprawy istotnych okoliczności.

Co do niesprawności prawej ręki I. K. (1) Sąd uznał, że z przedłożonej przez I. K. (1) dokumentacji lekarskiej (k. 712-713), jak też opinii J. W. (2) (k. 769-770v), w sposób bezsporny wynika, że oskarżona pod koniec lipca 2013 roku w trakcie pracy upadła i doznała złamania odcinka górnego kości ramiennej prawej. Z tego też powodu była leczona zachowawczo poprzez unieruchomienie kończyny w opatrunku gipsowym, który został usunięty 11 września 2013 roku, czyli pod typowym okresem leczenia złamania. Później oskarżona korzystała z pomocy lekarskiej do 20 stycznia 2014 roku, a z wpisów lekarskich, że skarżyła się na utrzymujące się dolegliwości bólowe, osłabienie siły mięśniowej oraz ograniczenie ruchomości tej ręki. W późniejszym okresie oskarżona już nie korzystała z pomocy lekarskiej. Nie ma więc wątpliwości że I. K. (1) doznała wskazanych obrażeń i że jej prawa ręka nie była w pełni sprawna, była w pewnym stopniu osłabiona. Jak wynika z opinii biegłej można byłoby przeprowadzić badanie przewodnictwa nerwowego, badanie obrazowe samego stawu barkowego, przy czym badania te mogą wykazać aktualny stan prawej kończyny górnej oskarżonej, nie zaś stan z chwili zdarzenia. Jak wynika z opinii biegłej sam fakt nie przeprowadzenia fachowej rehabilitacji prawej ręki nie musiał wpłynąć na taki stan ręki oskarżonej, iż nie mogła ona nią poruszać, bowiem codzienne czynności, które podejmuje człowiek, sprawiają, że ręka jest ruchu, pracuje i jest to nie forma

nieprofesjonalnej rehabilitacji. W przypadku oskarżonej nie mogło dojść do zaników mięśni czy ich przykurczu, bo byłyby to widoczne. W ocenie biegłej obecna diagnostyka nie odpowiedziałaby na pytanie o stan funkcjonalny kończyny sprzed roku. Jednocześnie biegła wskazała, że co do zasady spożycie alkoholu powoduje zmniejszenie odczuwania dolegliwości bólowych, zwłaszcza jeśli jest to stan upojenia alkoholowego. Również sytuacja stresogenna sama w sobie powoduje podobne zmniejszenie czy znieczulenie bólu, jak alkohol. Z opinii biegłej, a ocenę tę Sąd w pełni podziela, wynika, że oskarżona w takim stanie zdrowia mogła zadać cios nożem D. S. (1) i to z taką siłą jaką określiła w opinii pisemnej. Tak więc w ocenie Sądu brak było podstaw do dopuszczenia dowodu z badań przewodnictwa nerwowego, badań obrazowych stawu barkowego, bo badania takie byłyby w stanie wskazać obecny stan prawej kończyny górnej oskarżonej, a nie jego stan sprzed roku, ponadto w trakcie badania ruchomości stawu oskarżona mogłaby nawet intencjonalnie wskazywać, iż ruchomość ta jest mniejsza niż w rzeczywistości, nadto badania takie nie mogły uwzględnić sytuacji w jakiej znalazła się oskarżona zadając cios D. S. (1), a więc faktu, iż była w znacznym stopniu nietrzeźwości, a do tego mocno zdenerwowana zaistniałą sytuacją. Podkreślić przy tym jeszcze raz należy, że oskarżona dopiero w toku rozprawy stwierdziła, że nie byłaby w stanie zadać ciosu nożem z dużą siłą z uwagi na ograniczenia ruchomości prawej ręki, bo gdyby tak było rzeczywiście to okoliczność tę podniósłaby już na początku śledztwa, a nadto ktokolwiek ze świadków wskazywałby na taką okoliczność, że na przykład oskarżona oszczędzała prawą rękę czy też, że skarżyła się na jej ból czy zmniejszoną ruchomość, Zdaniem Sądu okoliczność ta, a więc podniesienie przez oskarżoną, że nie mogła zadać ciosu nożem D. S. (1) z uwagi na ograniczenia ruchomości prawej ręki, stanowi kolejny element nieudolnej linii jej obrony zmierzającej do wykazania, iż sprawcą tego czynu nie jest ona lecz P. S..

W ocenie Sądu na uwzględnienie nie zasługiwał również wniosek obrońców oskarżonej o przeprowadzenie wizji lokalnej na miejscu zdarzenia, a więc w mieszkaniu wynajmowanym przez I. K. (1) i D. S. (1), wraz z ewentualnym eksperymentem procesowym, który to dowód miałby wykazać, która wersja przebiegu zdarzeń jest możliwa czy też bardziej prawdopodobna, jak też czy D. S. (1) mógł upaść w taki sposób jak to opisał P. S.. Zdaniem Sądu nie ma wątpliwości, że do ugodzenia nożem D. S. (1) doszło w wąskim korytarzyku prowadzącym do kuchni, blisko progu kuchni, natomiast nie ma też wątpliwości, że obie wersje przebiegu zdarzeń, a więc ta zaprezentowana przez P. S. i ta druga, zaprezentowana przez I. K. (1), teoretycznie były prawdopodobne. Niewątpliwie kanał rany klutej skierowany był od góry, przodu i boku, ku dołowi, tyłowi i przyśrodkowi, co oznacza, że cios nożem został wyprowadzony z takiej pozycji, że napastnik stał przodem do ofiary. Nie ma wątpliwości, że D. S. (1) po otrzymanym ciosie nożem upadł na podłogę, a gdy upadł znalazł się w mniej więcej takiej pozycji, w jakiej zastali go przybyli na miejsce zdarzenia funkcjonariusze policji i jak to wynika z dokumentacji fotograficznej zebranej w aktach sprawy. W ocenie Sądu taki upadek mógł nastąpić zarówno na skutek zadania ciosu nożem w sytuacji, gdy pokrzywdzony był plecami odwrócony do kuchni, jak również w sytuacji kiedy był zwrócony twarzą do kuchni, bo w takim wypadku, na skutek ugięcia się nóg, mógł on wykonać obrót 180 stopni i upaść na podłogę. Zdaniem Sądu wręcz bardziej prawdopodobna jest ta druga sytuacja, bowiem rzadko zdarza się by człowiek po zadaniu mu ciosu nożem upadał bezpośrednio na plecy. Sytuacja taka mogłaby się zdarzyć kiedy otrzymałby bardzo silne uderzenie, na przykład pięścią w twarz lub klatkę piersiową. W ocenie Sądu po zadaniu ciosu nożem w serce, tak jak to pisał P. S., bardzo prawdopodobne było, że pod ciężarem ciała doszło do ugięcia się nóg D. S. (1), który był do tego w znacznym stopniu nietrzeźwości, po czym nastąpił jego upadek po obróceniu się o 180 stopni, głową w stronę kuchni. W ocenie Sądu żaden eksperyment procesowy nie mógł by odzwierciedlać tego, jak upada człowiek po zadaniu mu ciosem nożem serce, bowiem ewentualna osoba przybrana do wykonania takiej czynności nie byłaby w stanie odzwierciedlić faktycznych odczuć i zachowania się ciała osoby ugodzonej nożem w serce. Nie ma wątpliwości że na ścianach korytarza, na podłodze, w tym również w kuchni były liczne ślady krwi, a jak to określiła lekarka pogotowia (...), na podłodze i ścianach była bardzo duża ilość krwi, co rzadko się spotyka. W ocenie Sądu, a wynika to treści zeznań B. W., do wynacznienia tak dużej ilości krwi doszło zapewne z tego powodu, że z ciała D. S. (1) został wyciągnięty nóż, który tkwiąc w ciele ofiary tamował wypływ krwi, a następnie wykonywanie masażu serca powodowało dodatkowe wypompowywanie krwi z krwiobiegu D. S. (1).

Nie ma wątpliwości, co wynika z zeznań Z. S., że po przejściu I. K. (1) i P. S. do jego mieszkania, I. K. (1) była zakrwawiona, a nie widział śladów krwi na P. S.. Okoliczność ta jednak w żaden sposób nie jest sprzeczna z zeznaniami P. S., a i nie potwierdza linii obrony I. K. (1), bowiem P. S. i I. K. (1) zeszli do sąsiada chwilę po zadaniu przez I. K. (1) ciosu nożem D. S. (1), a w tym czasie P. S. jedynie przykładał ręcznik do jego rany. Natomiast chwilę później dzwonił

na pogotowie, łącząc się jednak najpierw ze strażą pożarną i z treści tej rozmowy wynika, iż oskarżona podchodziła do D. S. (1), a w tym czasie P. S. ją od niego odganiał.

Jeszcze raz w tym miejscu należy podnieść, że P. S. nie miał żadnego motywu do tego by pozbawić D. S. (1) życia, żadne dowody nie wskazują na to by w przeszłości, choć znali się kilka miesięcy, dochodziło między nimi do jakichkolwiek nieporozumień, nie doszło również między nimi do nieporozumień w dniu zdarzenia. P. S. w żaden sposób nie był też skonfliktowany z I. K. (1), a fakt, że był on w przeszłości karany i że tego samego dnia wyszedł z zakładu karnego, nie może stanowić jakiegokolwiek dowodu wskazującego na to, iż to on jest sprawcą zabójstwa D. S. (1). P. S. nigdy nie był karany za przestępstwa z użyciem przemocy, za jakiegokolwiek groźby karalne, za handel narkotykami, a jedynie za przestępstwa przeciwko mieniu. Wiązał również przyszłość z D. S. (1), z którym chciał podjąć działalność gospodarczą - założyć firmę budowlaną, a w założeniu tej firmy i ewentualnym pozyskaniu środków finansowych miała mu pomóc A. H.. Wyjaśnienia I. K. (1), w których obciąża P. S., twierdząc, że usiłował on wciągnąć D. S. (1) do handlu narkotykami, w żadnym wypadku nie znajdują oparcia w zebranych w sprawie dowodach, tak więc w przeciwieństwie do I. K. (1), która była zazdrosna o D. S. (1), a fakt ten wynika nie tylko z jej zachowania w dniu zdarzenia, gdyż wynika również z jej pierwszych wyjaśnień i w ocenie Sądu właśnie zazdrość była motywem działania I. K. (1).

Sąd dał również wiarę zeznaniom Z. K. (k. 715v-716v, 818v) i Ł. K. (k. 818v-819) co do okoliczności związanych ze sprzątnięciem mieszkania, w którym doszło do zdarzenia, w tym odnalezienia szeregu przedmiotów, które stały się dowodami rzeczowymi w niniejszej sprawie, a jeden z nich pozwolił ustalić numer telefonu P. S., którym posługiwał się po opuszczeniu zakładu karnego i pozwolił na ustalenie numerów telefonów, z którymi łączył się on w czasie zdarzenia. Dowodami tymi były: kartonowe opakowanie zestawu startowego (...) na kartę dla numeru (...), w tym karta SIM, plastikowa karta z wylamaną kartą sieci (...), dla tego numeru telefonu, kartonowe opakowanie po telefonie komórkowym M. (...), opakowanie wraz z instrukcją obsługi i warunkami gwarancji, kartę SIM sieci (...), dwie karty zdraпки w sieci (...) i P..

W ocenie Sądu zebrane w sprawie dowody świadczą więc o tym, że zmienione wyjaśnienia oskarżonej I. K. (1), w których nie przyznała się ona do popełniania zarzucanego jej czynu, nie polegają na prawdzie i stanowią nieudolną linię jej obrony zmierzającą do przerzucenia winy za dokonany czyn na P. S..

W ocenie Sądu czyn popełniony przez oskarżoną został przez nią zawiniony. Żadne okoliczności, w tym zachowanie oskarżonej w toku śledztwa, jak również na rozprawie sądowej, nie wskazuje, iżby oskarżona cierpiała na jakiegokolwiek dolegliwości psychiatryczne, by miała znacznie ograniczoną czy tym bardziej zniesioną poczytalność. W toku śledztwa I. K. (1) została poddana badaniu sądowo psychiatrycznemu i psychologicznemu. Biegli lekarze psychiatry nie rozpoznali u I. K. (1) tempore criminis choroby psychicznej, upośledzenia umysłowego, ani innych zaburzeń czynności psychicznych, z powodu których miałyby zniesioną, bądź ograniczoną w stopniu znacznym zdolność rozpoznania znaczenia czynu lub pokierowania swoim postępowaniem i w konsekwencji uznali, że w sprawie nie zachodzą warunki określone w art. 31§1 k.k. lub art. 31§2 k.k. uznali jednak, że jest ona osobą uzależnioną od alkoholu, przy czym tempore criminis była w stanie upojenia alkoholowego prostego, co oznacza, że w sprawie nie zachodzą warunki art. 31§3 k.k.

Biegły psycholog uznał, że jej rozwój intelektualny jest nieharmonijny zewnątrzskalowo. Jej funkcjonowanie werbalne góruje nad rozwojem funkcji niewerbalnych. Wykazuje ona adekwatną do przeciętnego rozwoju wiedzę szkolną, zna i rozumie zasadnicze normy i zasady życia społecznego, potrafi antycypować następstwa własnych zachowań. Biegły psycholog nie stwierdził u I. K. (1) zaburzeń w funkcjonowaniu jej procesów poznawczych, gdyż nie ujawnia ona istotnych zaburzeń pamięci, nie zdradza również trudności w koncentracji uwagi. Widoczna jest u niej rozbieżność w zakresie rozwoju koordynacji wzrokowo-ruchowej (procesy syntezy wzrokowej górują nad procesami analizy wzrokowej). Dostępny jest jej poziom myślenia abstrakcyjnego. Cechuje ją adekwatny poziom spostrzegawczości oraz dobre tempo uczenia. Badanie psychologiczne nie wskazują na występowanie u niej zmian na poziomie CUN.

W ocenie Sądu sporządzona opinia jest w pełni wiarygodna, niekwestionowana przez strony, została sporządzona przez doświadczonych biegłych i jako taka w pełni zasługuje na walor wiarygodności.

Z protokołu oględzin i otwarcia zwłok (k. 140-143) wynika, że u D. S. (1) stwierdzono zmiany urazowe o cechach przyżyciowości w postaci rany klutej powłok klatki piersiowej po stronie lewej o kanale skierowanym od góry, przodu i boku ku dołowi, tyłowi i przysrodkowi, z przecięciem w jego obrębie żebra III i mięśni trzeciego międzyżebra, mięszu płata górnego płuca lewego, worka osierdziowego, ściany przedniej lewej komory serca oraz ściany aorty piersiowej na wysokości jej zastawki, z krwiakiem lewej jamy opłucnej o objętości 1300 ml oraz obecnością 200 ml skrzepów krwi w worku osierdziowym; przekrwienie i ogniskowy obrzęk płuc; przewlekłe zmiany chorobowe w postaci miernego stopnia miażdżycy aorty i tętnic wieńcowych serca; złamanie IV żebra po stronie lewej w przednim odcinku bez cech przyżyciowości (powstałe najpewniej w następstwie masażu pośredniego serca w czasie zabiegów resuscytacji); rysowate, krótkie otarcie naskórka na lewym ramieniu.

Biegła medyk sądowy A. W. stwierdziła, że D. S. (1) zmarł śmiercią gwałtowną, nagłą wskutek krwotoku wewnętrznego do lewej jamy opłucnej z uszkodzonego w obrębie kanału rany klutej klatki piersiowej po stronie lewej płuca lewego i serca. Charakter, rozległość i umiejscowienie uszkodzeń ciała wskazują, że do ich powstania doszło wskutek urazu mechanicznego godzącego z dużą siłą zadanego najprawdopodobniej ręką obcą przy użyciu narzędzia ostrokończystego jakim mógł być nóż.

W ocenie Sądu zarówno protokół oględzin i otwarcia zwłok, jak też płynące z niego wnioski są jasne i logiczne, a czynność ta została wykonana przez specjalistę medycyny sądowej, przez biegłą posiadającą dużą wiedzę teoretyczną i praktyczną i tym samym również ten dowód nie budzi żadnych wątpliwości.

Mając te okoliczności na uwadze Sąd uznał oskarżoną I. K. (1) za winną tego, że w dniu 9 grudnia 2014 roku w C., działając z bezpośrednim zamiarem pozbawienia życia D. S. (1), zadała mu cios nożem o ostrzu długości 19 centymetrów w klatkę piersiową po stronie lewej, powodując u D. S. (1) w obrębie kanału rany obrażenia ciała w postaci przecięcia żebra III i mięśni trzeciego międzyżebra, mięszu płata górnego płuca lewego, worka osierdziowego, ściany przedniej lewej komory serca oraz aorty piersiowej na wysokości jej zastawki, doprowadzając do nagłej i gwałtownej śmierci D. S. (1) wskutek krwotoku wewnętrznego do lewej jamy opłucnej z uszkodzonego w obrębie kanału rany klutej klatki piersiowej lewego płuca i serca, tj. przestępstwa z art. 148§1 k.k. po zastosowaniu art. 4§1 k.k.

Zdaniem Sądu do całości wyroku w niniejszej sprawie ma zastosowanie art. 4§1 k.k. Czyn dokonany przez oskarżoną miał miejsce w dniu 9 grudnia 2014 r., a więc przed zmianami, które weszły w życie z dniem 1 lipca 2015 r., wprowadzonymi ustawą z dnia 20 lutego 2015 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 20 marca 2015 r., poz. 396) albowiem przepisy te są dla oskarżonej względniejsze.

W ocenie Sądu oskarżona I. K. (1) działała z zamiarem bezpośrednim, nagłym, dokonania zabójstwa D. S. (1).

W pierwszej jednak kolejności uznać należy, że między działaniem oskarżonej I. K. (1), a więc zadaniem ciosu nożem D. S. (1), a skutkiem, w postaci jego śmierci, istnieje bezpośredni związek przyczynowy, czyli, że gdyby nie doszło do zadania ciosu przez I. K. (1) D. S. (1), do śmierci pokrzywdzonego by nie doszło. Stwierdzenie to wydaje się być oczywiste.

Przestępstwo zabójstwa jest przestępstwem umyślnym, przy czym umyślność polega na tym, że sprawca jest świadomy bądź konieczności nastąpienia określonego skutku, bądź też tylko możliwości jego nastąpienia i albo tego chce - zamiar bezpośredni - albo wprowadzie tego nie chcąc, godzi się jednak na jego spowodowanie - zamiar ewentualny. Tak więc zamiar bezpośredni w wypadku zabójstwa charakteryzuje się tym, że sprawca chce spowodować skutek w postaci śmierci człowieka w sytuacji, gdy skutek ten uświadamia sobie zarówno jako konieczny, jak również tylko możliwy. Zdaniem Sądu w niniejszej sprawie oskarżona działała zamiarem bezpośrednim spowodowania śmierci D. S. (1), co wynika z analizy całokształtu przedmiotowych i podmiotowych okoliczności zdarzenia, w tym w szczególności stosunku i I. K. (1) do D. S. (1), właściwości osobistych oskarżonej i dotychczasowego trybu i życia, w tym uzależnienia od alkoholu, działania w stanie znacznej nietrzeźwości oraz motywów jej działania (zazdrość), siły ciosu (duża), głębokości (duża) i kierunku kanału rany (drażący do serca), rozmiarów użytego narzędzia (nóż znacznych rozmiarów) oraz wszelkich innych przesłanek wskazujących na to, że sprawca chcąc spowodować uszkodzenie ciała swoją zgodą,

stanowiącą realny proces psychiczny, obejmował skutek w postaci śmierci ofiary (wyrok Sądu Apelacyjnego w Łodzi z 31 maja 2000 r., III AKa 70/00, Prok. i Pr. 2001, Nr 6, poz. 19).

Tak więc zauważyć należy, że oskarżona od długiego okresu czasu jest uzależniona od alkoholu, a w czasie zdarzenia była znacznym stopniu nietrzeźwa. Wcześniej porzuciła swojego syna, z którym nie utrzymuje kontaktów, była skazywana za jazdę w stanie nietrzeźwości. Nadto była ona bardzo zazdrosna o inną kobietę (A. H.), co było bezpośrednim motywem jej działania. Nie ma wątpliwości, że do dokonania tego czynu użyła ona bardzo niebezpiecznego narzędzia, jakim był nóż kuchenny o znacznych rozmiarach o ostrzu długości 19 centymetrów, a opisany wyżej kanał rany był głęboki i drażył od góry, przodu i boku ku dołowi, tyłowi i przyśrodkowi, a w obrębie kanału rany doszło m.in. do przecięcia żebra III i mięśni trzeciego międzyżebra, mięszu płata górnego płuca lewego, worka osierdziowego, ściany przedniej lewej komory serca oraz aorty piersiowej na wysokości jej zastawki, co świadczy o dużej sile zadanego ciosu, mimo tego, że nóż był ostry (wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 4 października 2000 r., II AKa 161/00, Prok. i Pr. 2001, Nr 2, poz. 24; wyrok Sądu Najwyższego z 18 czerwca 1974 r., III KR 53/74, OSNKW 1974, Nr 9, poz. 170).

O bezpośrednim zamiarze pozbawienia życia D. S. (1), w kontekście wyżej opisanych okoliczności świadczą nadto słowa wypowiedziane po zadaniu ciosu przez I. K. (1), które przytaczał P. S. „więcej k... mnie nie oszukasz” lub „więcej k... mnie nie będziesz oszukiwał”. Co prawda P. S. zeznał też, że później I. K. (1) powiedziała słowa „zostaw go, nic mu nie będzie”, ale słowa te wypowiedziała raczej zachowawczo, gdy D. S. (1) już leżał na podłodze i nie tylko, że nic nie mówił, ale również się już nie poruszał. Zauważyć przy tym należy, że oskarżona w chwili czynu była w pełni poczytalna, a jedynie znajdowała się w stanie się upojenia alkoholowego prostego, a w takim stanie znajdowała się często i znała reakcję alkoholu na swój organizm. Jest ona osobą o przeciętnym poziomie rozwoju intelektualnego, ukończyła szkołę średnią, co oznacza, że i podjęte przez nią działania były kontrolowane przez jej intelekt, bowiem potrafi ona odróżnić dobro od zła i podporządkować się powszechnie obowiązującym normom moralnym. O tym, że oskarżona zamierzała pozbawić życia D. świadczy wskazany już wyżej fakt, iż użyła do tego celu realizacji niebezpiecznego narzędzia jakim jest nóż, który w tym wypadku był znacznych rozmiarów i ostry. O zamiarze bezpośrednim dokonania zabójstwa świadczy również sposób użycia tego noża, który nie był skierowany w ciało pokrzywdzonego w sposób przypadkowy, lecz oskarżona celowała w klatkę piersiową, tak, że kanał rany przeszywał serce. Oskarżona zadała więc cios pokrzywdzonemu w okolice klatki piersiowej, gdzie znajdują się najważniejsze dla życia człowieka organy wewnętrzne, w tym główne tętnice, płuca, a przede wszystkim serce.

Zamiar pozbawienia życia jest nie tylko procesem zachodzącym w intelekcie sprawcy, ale również jest stanem wolicjonalnym, nie jest procesem osobowościowym, ale jest stanem jego woli. Czym innym jest kreowanie się zamiaru, który może przybrać różne formy od nagłości do premedytacji, co z kolei różnicuje stopień winy, a następnie również wymiar kary (wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 11 czerwca 2003 r., II AKa 122/03, KZS 2004, Nr 7-8, poz. 56).

W ocenie Sądu, jak to już wyżej wskazano, oskarżona działała z zamiarem nagłym. Sprawca działa z zamiarem nagłym (*dolus repentinus*), gdy nie rozważył okoliczności swojego zachowania. Zamiar nagły jest przeżyciem człowieka, z którego zarówno nauka prawa karnego, jak i praktyka orzecznicza łączy mniejszy stopień winy, gdyż sprawca nie ma wystarczającego czasu i warunków wszechstronnego przemyślenia swojego czynu i podejmuje decyzję określonego zachowania się, której – być może – w innych warunkach by nie podjął. Decyzja określonego zachowania się podjęta w sposób nagły, pod wpływem emocji (np. zaskoczenia, zagrożenia), bez możliwości racjonalnego rozważenia okoliczności, których rozważenie mogło doprowadzić do innego zachowania się, jest mniej naganna od zamiaru przemyślanego, a więc gdy sprawca ma wystarczający czas i możliwość wszechstronnego przemyślenia czynu, a jednak przestępstwo z rozmysłem przygotowuje i następnie wykonuje (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 27 października 1995 r., III KRN 118/95, Prok. i Pr. 1996, nr 4).

Przystępując do wymiaru kary Sąd miał na względzie dyrektywy jej wymiaru zawarte w art. 53§1 i 2 k.k. oraz art. 55 k.k.

Sąd miał w szczególności na uwadze rodzaj i charakter naruszonego dobra, rozmiar wyrządzonej szkody, sposób i okoliczności popełnienia czynu, wagę naruszonych przez sprawcę obowiązków, postać zamiaru, motywację sprawcy oraz rodzaj naruszonych reguł ostrożności i stopień ich naruszenia.

Przy wymiarze kary Sąd uwzględnił wszystkie okoliczności świadczące tak na korzyść, jak i na niekorzyść oskarżonej.

Okolicznością obciążającą jest bardzo wysoki stopień społecznej szkodliwości czynu, jakiego dopuściła się oskarżona. Czyn oskarżonej godzi bowiem w najwyższe dobro chronione prawem, tj. życie człowieka. Nie ma przy tym najmniejszego znaczenia dla ochrony życia, fakt, że pokrzywdzony wspólnie zresztą z oskarżoną nadużywał on alkoholu. Ochrona prawna życia, na straży której stoi Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, a także kodeks karny, należąca jest bowiem każdemu człowiekowi, bez względu na jego status społeczny i materialny.

Okolicznością obciążającą wobec oskarżonej jest niewątpliwie jej działanie pod wpływem alkoholu i to znacznym. Oskarżona I. K. (1), choć sama temu zaprzecza, musi mieć świadomość swojej choroby alkoholowej, podejmowała wprawdzie leczenie, natomiast nie zachowała konsekwencji w zachowaniu trzeźwości i nie podjęła jakiegokolwiek wysiłku w celu wyjścia z choroby. Stąd też okoliczność ta musiała zaciążyć na wymiarze kary. Już z wyjaśnień samej oskarżonej wynika, że spożywa ona alkohol często i w dużych ilościach. W czasie zdarzenia była osobą najbardziej nietrzeźwą spośród uczestników zdarzenia.

Z nadużywaniem alkoholu wiąże się z kolei aspekt wymiaru kary związany z sposobem życia przed popełnieniem przestępstwa. W kontekście powyższego stwierdzenia uznać należy, że odbiegał on znacząco od norm uznanych w prawidłowo funkcjonującym społeczeństwie i dlatego Sąd wziął i tę okoliczność pod uwagę przy wymiarze kary. Zauważyć przy tym należy, iż I. K. (1) nie pochodziła z rodziny dysfunkcyjnej. Zarówno jej rodzice, jak też rodzeństwo wraz ze swoimi rodzinami, żyje w normalnych warunkach. Jak wynika z wywiadu środowiskowego oskarżona miała zapewnione normalne warunki życiowe, ukończyła szkołę średnią, przez wiele lat żyła w związku konkubenckim, z którego ma syna, prowadziła działalność gospodarczą w postaci prowadzenia sklepu. W jej rodzinie nie było problemów alkoholowych, a zatem miała możliwość i zdobyła prawidłowe wzorce i była w stanie wykształcić w swojej postawie mechanizmy społeczne. Później jednak popadła w alkoholizm, porzuciła rodzinę, nie utrzymuje kontaktów z prawie już dorosłym synem, który przez cały czas pozostaje pod opieką ojca.

Niewątpliwie istotną okolicznością obciążającą są również motywy działania oskarżonej, a więc zazdrość o A. H., co oskarżona wyrażała wielokrotnie, a okoliczność ta wynika również z zeznań A. H., przy czym zazdrość ta nie znajdowała oparcia w rzeczywistości, bowiem zaprzeczała temu A. H. i do tego zapewniała oskarżoną, że nic jej nie łączy z D. S. (1). Zauważyć jednak należy, że nawet gdyby te zarzuty były zasadne, a nawet gdyby D. S. (1) chciał się z I. K. (1) rozstać, nie miała ona żadnych podstaw, by używać jakiegokolwiek przemocy w celu jego zatrzymania przy sobie. Nadto zauważyć należy, że choć oskarżona działała z zamiarem nagłym, co zmniejsza stopień jej winy, o czym będzie mowa dalej, to jednak samo podjęcie działania zmierzającego do pozbawienia pokrzywdzonego życia było poprzedzone agresywnymi zachowaniami I. K. (1) (uderzenie P. S., wrzucenie garnka z barszczem do pokoju, w którym siedzieli i rozmawiali P. S. i D. S. (1)).

Kolejną okolicznością obciążającą jest też fakt jej uprzedniej karalności i to za przestępstwa jazdy samochodem w stanie nietrzeźwości i mimo że do skazań tych doszło stosunkowo niedawno - w latach 2011 i 2014, co oznacza, że oskarżona nie wyciągała z tych skazań żadnych wniosków, nadal nadużywając alkoholu (k. 237).

Zauważyć też należy i na to, że choć D. S. (1) był w separacji ze swoją żoną, o czym zapewne oskarżona musiała wiedzieć, przy czym musiała też zdawać sobie sprawę z tego, że D. S. (1) ma dwoje dzieci i że pozbawiając go życia, jednocześnie pozbawiła je ojca, który przecież z dziećmi nie żył w separacji, a choć D. S. (1) zostawił matkę swoich dzieci, to jednak nadal był dla nich ojcem.

Za jedyną okoliczność łagodzącą Sąd meriti uznał działanie oskarżonej w zamiarze nagłym (dolus repentinus), a więc bez wcześniejszego planowania. Jej działanie (choć oczywiście rażąco nieadekwatne do zaistniałej sytuacji) było reakcją na rozmowę jej konkubenta z P. S..

Mając te okoliczności na uwadze na mocy art. 148§1 k.k. po zastosowaniu art. 4§1 k.k. skazał I. K. (1) na karę 15 (piętnastu) lat pozbawienia wolności.

W ocenie Sądu kara 15 lat pozbawienia wolności, wymierzona oskarżonej I. K. (1) jest karą sprawiedliwą. Zdaniem Sądu bardzo wysoki stopień społecznej szkodliwości popełnionego przez oskarżoną czynu powoduje, że koniecznym jest wymierzenie jej kary izolacyjnej w orzeczonym wymiarze. Wymierzona kara pozbawienia wolności stanowi dla oskarżonej wystarczającą dolegliwość i jest jednocześnie adekwatna zarówno do stopnia zawinienia oskarżonej, jak i do stopnia społecznej szkodliwości popełnionego przez niej przestępstwa.

W ocenie Sądu pozbawienie oskarżonej wolności na okres 15 lat jest niezbędne, a zarazem wystarczające dla dokonania przez nią refleksji nad popełnionym czynem oraz uświadomienia sobie wagi popełnionego przestępstwa. Oskarżona jest bowiem osobą uzależnioną od alkoholu, u której niewątpliwie postępuje proces psychodegradacji, wywołany uzależnieniem, a zatem odbycie w warunkach izolacji długotrwałej kary pozbawienia wolności z pewnością spowoduje refleksję nad dotychczasowym sposobem życia i spowoduje nawet już w nieco dojrzalszym wieku, w jakim się niewątpliwie znajdzie po opuszczeniu zakładu karnego, że I. K. (1) podejmie życie zgodne nie tylko z prawem ale również z wymaganymi w społeczeństwie ogólnie przyjętymi normami. Oskarżona swoim działaniem pozbawiła dzieci D. S. (1) ojca, a choć są one już dorosłe, to jednak pozbawienie dzieci ojca, zawsze jest negatywnie oceniane w społeczeństwie, a sprawca takiego czynu musi ponieść surową karę.

Zdaniem Sądu tylko tak ukształtowana kara spełni wobec oskarżonej swoje cele wychowawcze i zapobiegawcze oraz nauczy ją poszanowania porządku prawnego, w szczególności zdrowia i życia człowieka. Jednocześnie, w ocenie Sądu kara wymierzona oskarżonej osiągnie cele w zakresie kształtowania świadomości prawej społeczeństwa.

Na podstawie art. 63§1 k.k. po zast. art. 4§1 k.k., Sąd na poczet orzeczonej wobec oskarżonej I. K. (1) kary pozbawienia wolności zaliczył jej okres jej rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie od dnia 9 grudnia 2014 roku do dnia 12 stycznia 2016 roku od dnia 9 grudnia 2014 roku do dnia 12 stycznia 2016 roku.

Na podstawie art. 46§1 k.k. po zast. art. 4§1 k.k. Sąd orzekł od oskarżonej I. K. (1) na rzecz T. S. kwotę 20.000 (dwudziestu tysięcy) złotych, a na rzecz M. S. i M. L. kwoty po 30.000 (trzydzieści tysięcy) złotych tytułem zadośćuczynienia za doznane krzywdy wynikające z pozbawienia życia D. S. (1). W ocenie Sądu wysokość zadośćuczynienia, o zasądzenie którego w konsekwencji wnieśli pokrzywdzeni, pozostawiając jego wysokość do uznania Sądu, słusznie należy się wskazanym pokrzywdzonym, zarówno żonie D. S. (1), pomimo faktu, iż pozostawał z nią w separacji, gdyż nie doszło do rozwiązania ich związku małżeńskiego, a wnioski o separację złożył D. S. (1), przy czym T. S. ciągle miała nadzieję na powrót męża, jak też jego dzieci, które straciły ojca. Nie sposób miarkować jego wysokość jakimikolwiek szablonami, gdyż jakakolwiek kwota nie zwróci T. S. męża, a M. S. i M. L. ojca. W ocenie Sądu zadośćuczynienie w orzeczonych wysokościach, choć zapewne nie w pełni, ale w minimalnym stopniu zadośćuczyni doznaną przez pokrzywdzonych krzywdę wynikłą ze śmierci D. S. (1).

Z dowodów rzeczowych zebranych w sprawie, a wymienionych na karcie 185 i 817-818 akt sprawy, na podstawie:

- art. 44§2 k.k. po zast. art. 4§1 k.k. Sąd orzekł wobec oskarżonej przepadek na rzecz Skarbu Państwa dowodu w postaci noża (pozycja 1 z k. 185), gdyż służył on do popełnienia przestępstwa.
- art. 231§1 k.p.k. opakowanie telefonu komórkowego M. (...) z instrukcją obsługi i warunkami gwarancji nakazał złożyć do depozytu sądowego, gdyż nie ustalono jego właściciela.
- art. 230§2 k.p.k. dowody w postaci piżamy i obuwia (pozycje 2, 3 i 4 z k. 185), karty zdrapki P. o wartości nominalnej 10 zł nakazał zwrócić I. K. (1), gdyż stanowią jej własność.

- art. 230§2 k.p.k. pozostałe dowody wymienione na k. 817-818 nakazał zwrócić P. S., gdyż stanowią jego własność.

Z uwagi na trudną sytuację materialną oskarżonej, która przed zastosowaniem środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania nie pracowała i posiada jedynie niski dochód z tytułu wynajmu sklepu, a nadto uwzględniając rozmiar orzeczonej kary pozbawienia wolności, Sąd na mocy art. 624§1 k.p.k. zwolnił ją od obowiązku uiszczenia należnych Skarbowi Państwa kosztów procesu.